Wtorek, 7 kwietnia 1936 - Nr. 33
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

12 stron

DZIEŃ BYDGOSKI

10 GR.

ILUSTROWANY

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI
DZIEŃ KUJAW — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

Przed wyborami we Francji

„Ognisty Krzyż" wysuwa hasło walki z partyjnictwem

Socjaliści nie wyrzekną się sojuszu z komuną

Paryż, 6. 4. (PAT). Przywódca Croix de Feu płk. de la Roque udzielił przedstawicielowi „L'Ordre" wywiadu, w którym sprecyzował bieżące zadania polityczne i społeczne swej organizacji **w obliczu zbliżających się wyborów.** Płk. de la Rocque wypowiedział się zasadniczo **przeciw naśladowaniu obcych wzorów,** tj. faszyzmu, bolszewizmu, czy hitleryzmu. Francja winna stworzyć własną formułę polityczną, która odpowiadałaby jej duchowi i zapewniała możliwości rozwoju. Dla osiągnięcia tego celu organizacja **Croix de Feu zamierza w czasie obecnych wyborów zająć miejsce** nietyle w samym środku walki partyjnej, ile **pomiędzy partjami,** potrzebna jest bowiem **nie opracowana w kuźni politycznej formuła koncentracji, lecz idea pojednania.**

Tego rodzaju stanowisko spotka się oczywiście ze sprzeciwem zarówno na prawicy, jak i lewicy, czy centrum. Jednakże Croix de Feu starać się będzie przeprowadzać **arbitraż polityczny** do czego przygotowania zostały już poczynione w 70 departamentach, gdzie organizacja Croix de Feu **określiła już swe stanowisko wobec 616 poszczególnych kandydatur.**

Płk. de la Rocque poddał następnie **ostrej krytyce działalność zarówno prawicy jak i lewicy francuskiej i panujące obecnie partyjnictwo,** zaznaczając, iż ruch Croix de Feu w swej akcji arbitrażowej starać się będzie nie o wytworzenie większości prawicowej, czy lewicowej, lecz o **wprowadzenie do parlamentu ludzi uczciwych.**

Podkreślając konieczność zapewnienia państwu odpowiedniej obrony, zgodnie z ostatniemi wymaganiami techniki, płk. de la Rocque określił też stanowisko swej organizacji wobec zasadniczych problemów polityki wewnętrznej, opowiadając się za **wzmocnieniem władzy prezydenta republiki, indywidualną odpowiedzialnością ministrów, ustanowieniem granicy wieku dla parlamentarzystów, reformą ordynacji wyborczej w kierunku proporcjonalności, zmniejszeniem liczby deputowanych, utworzeniem obok parlamentu rady gospodarczej,** za wprowadzeniem **obowiązku głosowania** oraz za przyznaniem prawa głosowania kobietom, początkowo na terenie samorządowym, a później i ustawodawczym. Croix de Feu domagać się ma również **kontroli nad temi gałęziami przemysłu, które związane są z obroną państwa.**

Socjaliści na pasku Moskwy

Paryż, 6. 4. (PAT). Akcja wyborcza rozpoczęła się już nadobre. Dzień po dniu poszczególne **partje i ugrupowania zaczynają ogłaszać swe manifesty i programy polityczne.**

Pierwsza wystąpiła z takim manifestem **partja socjalistyczna.** Jednocześnie sekretarz generalny partji Paul Faure wygłosił na wiecu w Bordeaux mowę, w której zapowiedział, że socjaliści w obecnej wyjątkowej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej gotowi byliby odstąpić od zasady niebrania udziału w rządach wspólnie z innemi partjami.

Jeżeli po wyborach radykałowie powołani zostaną do stworzenia rządu i zwrócą się do socjalistów o współpracę, to ci ostatni odpowiedzą na apel ten **pod warunkiem jednak, że wszystkie ugrupowania obecnego frontu ludowego** (chodzi w tym wypadku **o komunistów), zgodzą się podjąć solidarnie odpowiedzialność.**

Wyrok w procesie bombiarzy endeckich

Oskarżonych skazano na kary więzienia od 1 do 4 lat

Łódź, 6. 4. (PAT.) Dzisiaj o godz. 15 Sąd Okręgowy w Łodzi ogłosił następujący wyrok **w sprawie 27 członków Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o zamachy bombowe:**

Siemiaszko, Zwierzewicz i Ogórek zostali skazani **na 4 lata więzienia;**

Warchoł i Baraniecki **na 2 lata i 6 miesięcy więzienia;**

Tondys, Zielak, Bartczak, Mila i Doroszewicz — **dwa lata więzienia;**

Gawronci, Wiśniewski, Staszak, Murawa, Braun, Tworek, Przybylski, Gornalczyk, Seiliger, Antoni Dybilas, K. Osiński, Melke, Czarnecki i Wawrzyniak — **1 rok więzienia.**

Stajuda, Marceli Dybilas i Patora zostali **uniewinnieni.**

Niepoważne próby

zakłócenia „Tygodnia Polskiego Zw. Zachodniego"

(o) **Katowice,** 6. 4. (Tel. wł.) W czasie manifestacji, urządzonje z okazji **„Tygodnia Propagandy Polskiego Związku Zachodniego"** w Siemianowicach, jeden z członków organizacji **Jungdeutsche Partei,** którego nazwisko trzymane jest narazie w tajemnicy, **wybił szyby** w jednej z żydowskich restauracyj.

Podczas przesłuchania oświadczył on, że namówiły go do tego **pewne osoby,** którym **zależało na zamąceniu uroczystości** i zmyleniu opinji, że właśnie uczestnicy manifestacji dopuszczają się antyżydowskich wystąpień.

Aresztowanie działacza „ludowego"

pod zarzutem działalności wywrotowej

(o) **Jarosław,** 6. 4. (Tel. wł.) Na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego w Przemyślu został **aresztowany aplikant adwokacki, dr. Wiktor Zdzislaw Jedliński, znany działacz Stronnictwa Ludowego,** obecnie prezes komitetu powiatowego tego stronnictwa w Jarosławiu. Pozostaje on pod zarzutem próby wywołania przewrotu, oraz akcji, mającej na celu sprowadzenie do kraju **Wincentego Witosa.**

Aresztowanie poprzedziła rewizja w mieszkaniu Jedlińskiego, u którego znaleziono **literaturę propagandową Stronnictwa Ludowego.**

„Nie należy niedoceniać przeciwnika"

mówią Włosi po swych ostatnich zwycięstwach

Rzym, 6. 4. (PAT.) W związku z ostatniemi zwycięstwami w Afryce wschodniej włoskie koła półurzędowe podkreślają, że **perspektywy dalszego rozwoju operacyj wojennych nie są znane,** ponieważ zależeć będą wyłącznie od planów, jakie posiada Marszałek Badoglio.

W każdym jednak razie **nie należy** — zdaniem włoskich kół półurzędowych — **niedoceniać przeciwnika, który zwłaszcza ostatnio wykazał wielką odwagę i ducha waleczności, podejmując atak w bitwie, która odbyła się w pobliżu jeziora Aszianqi.**

Protest Małej Ententy

przeciw powszechnej służbie wojskowej w Austrji

Wiedeń, 6. 4. (PAT). Dziś o godz. 17-ej posłowie Jugosławji i Rumunji oraz chargé d'affaires Czechosłowacji złożyli ministrowi spraw zagranicznych Berger-Waldeneggowi **jednobrzmiące noty protestacyjne** w związku z uchwaleniem przez Austrję ustawy o powszechnym obowiązku służby państwowej.

Znów katastrofa lotnicza we Włoszech

Rzym, 6. 4. (PAT.) Na północ od Neapolu spadł do morza Tyreńskiego **włoski samolot do bombardowania. Zginęło 5 ludzi załogi.**

10 st. mrozu na Śląsku Opolskim

Berlin, 6. 4. (PAT). Na Śląsku Opolskim zanotowano ostatniej nocy niezwykle silny o tej porze spadek temperatury. W miejscowościach niżej położonych termometr spadł **do przeszło 6 st. poniżej zera, a na terenach górzystych aż do 10 st.**

Obłęd antypolski w Pradze

Zakazane polskie dzieła naukowe

Praga, 6. 4. (PAT.) Ministerstwo spraw wewn. odebrało prawo dowozu do Czechosłowacji następujących wydawnictw polskich:

1) Bronisław Gustawicz: **„Atlas geograficzny** dla szkół średnich i powszechnych, wydany w Warszawie;

2) Bronisław Gustawicz: **„Atlas geograficzny dla szkół średnich",** wydany w Warszawie;

3) Eugenjusz Romer: **„Powszechny atlas geograficzny"** wydany we Lwowie—Warszawie;

4) Stanisław Pawłowski: **„Geografja Polski",** wydana we Lwowie—Warszawie.

Demonstracje antyniemieckie w Wejherowie

W sobotę w godzinach wieczornych w Wejherowie doszło do drobnych demonstracyj antyniemieckich.

Około godz. 21 przed domem prezesa **„Deutsche Vereinigung"** w Wejherowie, budowniczego Feliksa Taubego, zgromadziło się kilkaset osób.

Ponieważ z tłumu zaczęły padać okrzyki antyniemieckie, policja rozproszyła demonstrantów.

Po pewnym czasie jednak utworzono znowu kilka większych gromad, z których każda udała się **przed domy wejherowskich Niemców,** m. in. przed kamienicę **Feliksa Taubego, przed niemiecki Bank Ludowy, niemiecką szkołę prywatną i budynek stowarzyszenia „Deutscher Club",** i tam, wznosząc rozmaite okrzyki, demonstranci **powybijali kilkanaście szyb.** Przed domem prezesa **„Deutscher Vereinigung"** demonstranci rozbiwszy kilka okien, **odśpiewali „Rotę".**

Dalszym demonstracjom przeszkodziła policja, która wkońcu tłum rozproszyła.

Aresztowano kilku uczestników demonstracji.

W ciągu niedzieli i poniedziałku w Wejherowie panował spokój — po mieście jednak krążą jeszcze patrole policyjne.

Do 34 miljonów

zbliża się liczba ludności w Polsce

Warszawa, 6. 4. (PAT.) Według danych Gł. Urz. Statystycznego, liczba mieszkańców Polski na dzień 1 stycznia 1936 r. wynosiła **33.823 tys.** ludzi, czyli **o 405 tys. więcej, niż w dn. 1 stycznia 1935 r.**

W przeliczeniu na 1000 mieszkańców, ruch ludności w 1935 r. przedstawiał się następująco (w nawiasach liczby z roku 1934): małżeństwa 8,3 (8,3), urodzenia 26,1 (26,5), zgony 14 (14,4), przyrost naturalny 12,16 (12,1). Liczba zgonów niemowląt na 100 urodzeń żywych **wyniosła 12,7 (14,1).**

Poprostu

„Goldberg“

Plotce w czasach dzisiejszych należy poświęcić specjalną uwagę. Plotka dziś hula i szaleje na każdym kroku: we własnem mieszkaniu, w kamienicy, na ulicy, w kawiarni, w teatrze, u fryzjera i u krawcowej — a chyba najbardziej w polityce.

Ktoś kogoś poklepał po ramieniu — będą wielkie zmiany. Ktoś miarodajny, który przecież musi także mieć swoje życie prywatne, był u kogoś na brydżu — zaraz się mówi o nowej konfiguracji. Ktoś coś powiedział, ktoś gdzieś się uśmiechnął, ktoś kiedyś wzruszył ramionami — wszystko to dla plotki ma swój sens i znaczenie.

Nieustalenie zakresu i systemu cenzury prasowej powiększa jeszcze bardziej ten nastrój plotkarski, a każde większe skupisko ludzi wprost pławi się w powodzi „prywatnych wiadomości“. W pewnych kołach dzikie plotki otrzymały już nazwę „Goldberg“. Gdy informacja jest rzeczywiście nieprawdopodobna, odpowiada się krótko: „Goldberg“. Wyrażenie to zastępuje zastrzyk uspokajający, a pochodzi od anegdoty, znanej w wielu okolicach Polski.

Dwaj kupcy spotykają się na ulicy.

— Słyszałem — mówi jeden z nich — że podobno twój szwagier, Jan Goldberg, zarobił ostatnio sto tysięcy złotych na drzewie?

— To trochę nieścisłe — odpowiada zapytany — przedewszystkiem on nie jest moim szwagrem, nie nazywa się Jan, tylko Zdzisław, i nie Goldberg, lecz Kohn. Zarobił nie ostatnio, ale przed trzema laty, i nie sto tysięcy, a tylko tysiąc złotych i nie na drzewie, ale na manufakturze, wkońcu nie zarobił, ale stracił...

— No tak... przecież mówiłem ci, że podobno...

Ms „Batory“ przy[illegible] do Tryjestu

Uroczysty odbiór statku nastąpi 15 bm.

Warszawa, 6. 4. (PAT.) Jak donoszą z Tryjestu, dn. 3 kwietnia przybył tam **po pomyślnem zakończeniu prób technicznych** drugi polski motorowiec **„Batory“.** Techniczny odbiór statku nastąpi dn. 10 bm. i od tej chwili polska załoga pełnić będzie służbę na statku.

Uroczysty odbiór statku przez właścicieli nastąpi około 15 kwietnia. Dla dokonania tego aktu wyjeżdżają z Warszawy do Tryjestu delegaci towarzystwa Gdynia—Ameryka.

Węgiel polski w Szwecji

Pertraktacje eksporterów polskich w Sztokholmie

Sztokholm, 6. 4. (PAT). W Sztokholmie rozpoczęły się rozmowy między eksporterami węgla polskiego a importerami szwedzkimi, mające na celu **przedłużenie istniejącej umowy.** Przedstawiciel eksporterów polskich, naczelny dyrektor Konwencji Węglowej p. Cybulski oświadczył przedstawicielom prasy, iż Szwecja jest naturalnym rynkiem zbytu dla węgla polskiego.

Napad bandycki i morderstwo

(o) **Kielce, 6. 4.** (Tel. wł.) We wsi Brzezie w powiecie iłżyckim **uzbrojeni bandyci** wtargnęli do mieszkania gospodarza Latały.

Wobec napotkanego oporu bandyci **zamordowali siostrę Latały i zranili jego syna,** a następnie splądrowawszy mieszkanie i nie znalazłszy pieniędzy — zbiegli.

Waluta hiszpańska i akcje spadają

Londyn, 6. 4. (PAT). Pod wpływem obaw, jakie budzi wewnętrzna sytuacja polityczna Hiszpanji, peseta z dostawą terminową notowana jest w Londynie **z poważną depreciacją,** jakkolwiek kurs gotówkowy dotychczas trzyma się mocno.

Nieoficjalnie notowano banknoty **hiszpańskie po kursie 50 pesetów za funta,** podczas gdy przed paru jeszcze dniami **notowano je po kursie 40 za funta.**

Na giełdzie londyńskiej **spadają również hiszpańskie akcje.**

Tajemnicze morderstwo w Paryżu

Paryż, 6. 4. (PAT). W dzielnicy Champs Elisées zostało popełnione tajemnicze morderstwo. Ofiarą tajemniczej zbrodni jest właściciel jednego z barów nazwiskiem Leplee, którego **znaleziono bez życia w jego własnem mieszkaniu.**

Dochodzenie policyjne stwierdziło, iż dzisiaj rano odwiedziło go czterech młodych, elegancko ubranych ludzi, którzy **zastrzelili go,** zadając mu **śmiertelną ranę w skroń.** Zbrodnia była niewątpliwie przygotowana i została popełniona z niezwykle zimną **krwią.**

Kochał ją nadewszystko i dlatego zabił!

Sąd Okręgowy w Gdyni wobec niezwykłej zagadki psychologicznej

Czytelnicy pamiętają niewątpliwie z obszernych naszych doniesień **sprawę niesamowitego mordu dokonanego w Gdyni w grudniu ub. roku przy dźwiękach opery „Pajace“.** Tragedja rozegrała się w mieszkaniu **małżonków Żyszkowskich** przy ul. Witomińskiej nr. 40. Ofiarą padła **śp. Helena Żyszkowska,** zastrzelona przez zakochanego w niej mężczyznę, **Jana Sławskiego,** który następnie usiłował, albo być może tylko symulował chęć popełnienia **samobójstwa.** Morderca sam oddał się w ręce policji i obecnie, po zakończeniu drobiazgowo przeprowadzonego śledztwa, stanął przed gdyńskim Sądem Okręgowym.

Sensacyjny ten **proces rozpoczął się wczoraj o godz. 9,30 rano,** gromadząc na galerji liczną, żądną dreszczyków publiczność. Przewodniczy rozprawie wiceprezes S. O. **Kryczyński,** wotują sędzia S. O. **Karasiewicz** i asesor **Kinowski,** oskarża pprok. **Trembałowicz,** broni z urzędu adw. **Wyrostek.** Oskarżonego wprowadzają do sali dwaj uzbrojeni w karabiny policjanci. Jest to mężczyzna o masywnej budowie ciała, liczący 36 lat, choć skutkiem dużej łysiny wygląda starzej. Jest bardzo opanowany.

Na wstępie rozprawy asesor Kinowski odczytuje akt oskarżenia, poczem następuje zaprzysiężenie świadków. Oskarżony, który na pierwsze zapytanie przewodniczącego, czy chce złożyć zeznania, odpowiada niezdecydowanie, że „może później“, po porozumieniu się z obrońcą, oświadcza, że chce zeznawać. Wobec tego przewodniczący zarządza opuszczenie sali przez świadków i oto następuje jedyna w swoim rodzaju opowieść, a raczej spowiedź całego życia mordercy aż do momentu popełnienia przezeń strasznego czynu.

Gmatwanina dramatycznych przeżyć

Jan Sławski pochodzi z Częstochowy, z rodziny robotniczej. Już w r. 1914 jako 14-letni chłopiec, po ukończeniu trzech klas szkoły powszechnej, ucieka z domu rodzicielskiego w zamiarze wstąpienia do Legjonów, jednakże ze względu na młodociany wiek nie zostaje przyjęty. Próby te ponawia trzykrotnie, naprzemian uciekając i wracając do domu, gdyż starania jego nadal pozostawały bez skutku.

Do wojska polskiego wstępuje w czasie wojny bolszewickiej i walcząc na froncie, zdobywa sobie stopień sierżanta. Później, w r. 1924, po wystąpieniu z wojska wyjeżdża zagranicę, do Czechosłowacji, Austrji, Szwajcarji i Francji, pracując jako robotnik. Żądza przygód każe mu jednak porzucić normalne zajęcie i wstąpić w szeregi Legji Cudzoziemskiej w charakterze zwykłego szeregowca. W ciągu roku Sławski przebywa w piekle afrykańskiem na pograniczu Sahary oraz w skwarnej, spieczonej słońcem Syrji. W końcu nie mogąc znieść traktowania legjonistów przez dowództwo francuskie, dezertuje z Legji Cudzoziemskiej i przez Bejrut dostaje się do Haify, skąd polskie władze konsularne wysyłają go drogą na Konstantynopol — Konstancę do kraju.

Jednak Sławski nie zagrzał miejsca w rodzinnej Częstochowie, lecz wkrótce znowu wyjechał zagranicę, tym razem do Belgji, gdzie trudnił się górnictwem, a później handlem domokrążnym. Uciuławszy sobie 4 tysiące franków, wraca ostatecznie do Polski i po dłuższym pobycie w Częstochowie, wyjeżdża w r. 1935 do Gdyni.

W toku pytań, stawianych oskarżonemu przez przewodniczącego i sędziów-wotantów, wychodzą na jaw dalsze dramatyczne szczegóły życia rodzinnego i osobistego Sławskiego. Jeszcze będąc w wojsku nabawił się on ciężkiej choroby wenerycznej, która następnie co pewien czas się odnawia w swych skutkach. Stale więc zmuszony jest poddawać się okresowemu leczeniu. Ojciec jego w r. 1933 zapada na chorobę umysłową i wędruje do domu obłąkanych. Matka, którą, jak twierdzi, bardzo kochał — umiera. Sławski pozostaje więc sam, bez rodziny i bliskich.

„Zabiłem i chcę ponieść wielką karę“...

Trzeba przyznać, że jak na człowieka prawie bez wykształcenia, trudniącego się głównie pracą fizyczną, Sławski zdradza w swych zeznaniach dużą inteligencję. Mówi zupełnie spokojnie, ważąc wypowiedziane słowa i skrupulatnie odpowiada na pytania sędziów. Przyznaje się bez wykrętów do popełnienia mordu i oświadcza, że pragnie mówić prawdę aby być skazanym i ponieść wielką, zasłużoną karę, ale jednocześnie nie chce pozostać w oczach ludzi pospolitym bandytą, który z tych, czy innych niskich pobudek dopuszcza się bestjalskiej zbrodni.

Zagadka tragedji przy ul. Witomińskiej

W dalszym ciągu Sławski opowiada dzieje popełnionego przestępstwa. Po przyjeździe do Gdyni przez pewien czas pozostawał bez pracy, aż wreszcie znalazł zatrudnienie przy miejskich robotach ziemnych, zarabiając około 100 zł. miesięcznie. W Gdyni miał znajomego, również częstochowianina, Janickiego, u którego bywał. Tam poznał małżonków Żyszkowskich. Na pierwszy rzut oka Żyszkowska nie zrobiła na nim zbyt głębokiego wrażenia, z czasem jednak, gdy zaczął ją odwiedzać nawiązała się nić przyjaźni, która przerodziła się w wielką, płomienną miłość. Sławski mówi, że kochał śp. Helenę nadewszystko na świecie, że była to jego pierwsza prawdziwa miłość. Zwierzył się jej ze swych przeżyć, opowiedział o strasznej swej chorobie i — jak twierdzi — ona jedna potrafiła go zrozumieć i ocenić.

Oskarżony zaprzecza, jakoby utrzymywał z zabitą stosunki intymne, choć poprzednio podał tak w śledztwie. Wogóle stara się przedstawić swój stosunek do Żyszkowskiej w sposób jak najbardziej idealny.

Dlaczego to czynił?

Na pytanie, dlaczego wobec tego dopuścił się tak okropnego czynu, oskarżony nie jest w stanie dać jasnej odpowiedzi. Przebieg zbrodni natomiast przedstawia z wielką drobiazgowością.

Myśl popełnienia zabójstwa powstała w jego mózgu — jak twierdzi — na krótko przed mordem, mianowicie, kiedy stracił pracę i tem samem wszelkie dalsze perspektywy życiowe. Rozumiał, że z Żyszkowską połączyć się nie może, nie mając żadnych podstaw egzystencji, sądził więc, że najlepiej będzie, jeżeli on, „niepotrzebny nikomu człowiek“, usunie się z tego świata. Utrzymuje przytem stanowczo, że nie miał początkowo zamiaru zabijać Żyszkowskiej, a jedynie chciał w jej oczach odebrać sobie życie.

W tym celu kupił rewolwer i tragicznego dnia 10 grudnia ub. r. około godz. 18-tej przyszedł do mieszkania Żyszkowskich przy ul. Witomińskiej 40. Męża śp. Heleny nie było w domu, byli więc sami. Sławski oświadczył Żyszkowskiej, że chce popełnić samobójstwo, ona jednak nie potraktowała tego na serjo. Wówczas dopiero zrodziła się w nim szalona myśl. Sławski opowiada, że kiedy wyobraził sobie ją, żyjącą bez niego, coś gwałtownie ścisnęło go za serce i wtedy zapytał:

— A co będzie, jeżeli ja zastrzelę najpierw ciebie, a później siebie?

Makabryczne to pytanie wedle zeznań Sławskiego kobieta przyjęła spokojnie i zbyła go jakiemś nieznaczącem powiedzeniem. Na podłodze koło nich bawiła się 2-letnia córeczka Żyszkowskich. To nasunęło Sławskiemu nowe dręczące pytanie:

— A co będzie z dzieckiem, jeżeli ty umrzesz?

— Cóż — odpowiedziała — ja też wychowałam się bez matki...

Upiorna ta rozmowa toczyć się miała — wedle twierdzeń oskarżonego — zupełnie spokojnie. Siedzieli przy piecu, dotykając się kolanami. W pobliżu stał stół. Sławski wyjął kartkę papieru i napisał na niej, że zdecydowali się wspólnie pozbawić się życia. A tymczasem z radja płynęły dźwięki „Pajaców“...

— Teraz cię zabiję — powiedział cicho do Żyszkowskiej.

Siedziała nieruchomo na swem miejscu, gdy wyjmował rewolwer i skierował w jej stronę lufę. Jak rozwiązać tę zagadkę, dlaczego nie broniła się, nie protestowała, nie krzyczała? — Padł strzał i nieszczęśliwa kobieta osunęła się w fotelu z przestrzeloną głową. Arja z „Pajaców“ przytłumiła suchy jego odgłos.

— Gdy krew trysnęła mi na ręce — opowiada dalej oskarżony — przyłożyłem rewolwer do swej skroni, lecz nabój się zaciął. Poprawił go więc w łożysku i teraz dopiero wystrzelił. Dlaczego chybił, tego też nie potrafi wytłomaczyć. Był w ogromnem napięciu nerwów, może ręce mu drżały do tego stopnia, że nie mógł utrzymać broni?

Sam zawiadomił policję

Ponieważ więcej naboi w rewolwerze nie było, porzucił go i wybiegł z mieszkania swej ofiary tak, jak stał, bez płaszcza, kierując się w stronę portu. Skoro rewolwer zawiódł, woda nie zawiedzie — myślał, biegnąc co tchu wzdłuż ulic gdyńskich. Nagle zdał sobie jednak sprawę z tego, że przecież kto inny może być posądzony o mord. Cofnął się więc z drogi i telefonicznie połączył się z komisarjatem, zawiadamiając policję o dokonanym czynie.

Później spokojnie już udał się do portu i stanął na nabrzeżu Polskiem u krawędzi mola, nad mroczną tonią wodną. W tej chwili jednak, ujrzał zbliżającego się doń policjanta. Zbiegł więc szybko po znajdujących się opodal stopniach ku samej wodzie. Po zamianie kilku słów z policjantem, któremu również powiedział, że jest sprawcą morderstwa, Sławski skoczył wreszcie do wody. W zimnej topieli oprzytomniał jednak i uchwycił się rzuconego z brzegu koła ratunkowego. W ten sposób został uratowany...

Zeznania świadków

Po wysłuchaniu upiornej opowieści oskarżonego, Sąd przystąpił do badania świadków. Szczególnie ważkie były zeznania kierownika Wydz. Śledczego, kom. Lichoniewicza, który po telefonicznem zawiadomieniu o zbrodni, natychmiast udał się na ul. Witomińską celem przeprowadzenia dochodzeń. Wchodząc do pokoju, gdzie rozegrała się tragedja, świadek natrafił na taką scenę: w fotelu spoczywało bezwładne ciało Żyszkowskiej z okrwawioną głową, radjo grało w dalszym ciągu, a mała córeczka zabitej siedziała na podłodze, uśmiechając się wesoło i bawiąc się porzuconym przez mordercę rewolwerem! Maleństwo nie zdawało sobie sprawy z potworności tego, co zaszło...

W dalszym ciągu kom. Lichoniewicz wysuwa koncepcję, że Sławski nie miał zamiaru pozbawiać się życia, a chciał tylko upozorować zamach samobójczy. Kierunek drugiego strzału oraz miejsce na podłodze, gdzie znaleziono wyrzuconą z rewolweru łuskę, przemawiają za słusznością tego przypuszczenia. Po kom. Lichoniewiczu przystąpiono do przesłuchania dalszych świadków, m. in. również Żyszkowskiego, męża zabitej.

Między innemi zeznawali również dwaj policjanci, którzy byli świadkami sceny na nabrzeżu polskiem. Wedle ich stwierdzenia, zachowanie się Sławskiego wskazywało najwyraźniej na chęć upozorowania zamachu samobójczego, a sam skok do wody obliczony był na szybki ratunek.

Sławski skazany na 10 lat więzienia

Po zamknięciu przewodu sądowego, przemawiali prokurator Trembałowski i obrońca adwokat Wyrostek, poczem Sąd udał się na naradę. O godz. 16,30 ogłoszono wyrok, którego mocą **oskarżony Sławski skazany został na mocy artykułu 255 k. k. za zabójstwo Heleny Żyszkowskiej na 10 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.**

W motywach wyroku Sąd przyjął, że **zabójstwo popełnione zostało pod wpływem udręki, wynikłej z** tego, że oskarżony **nie** mógł skutkiem swego położenia materjalnego połączyć się z ukochaną kobietą, a więc — z pobudek w pewnym stopniu idealnych wykluczających niskie pobudki.

Pogłoski o bliskiej dymisji Baldwina

Sir Hoare ma otrzymać jedną z pierwszorzędnych tek

Paryż, 6. 4. (PAT). Brytyjskie koła polityczne, według Havasa, uważają, iż pogłoski **o bliskiej dymisji Baldwina,** powtórzone przez „Daily Mail“, podają w sensacyjnej, a więc w przesadnej, formie stan rzeczy, znany od dość dawna, od czasu wydarzeń, które spowodowały dymisję Sir Samuela Hoare.

Fakt ten osłabił stanowisko rządu i od tej chwili mówiono o możliwem **zastąpieniu Baldwina przez Neville Chamberlaina.** Niedawna dymisja lorda Percy oraz dwukrotne niekorzystne wyniki głosowania w Izbie Gmin przyczyniły się ponownie do ożywienia pogłosek o bliskiem ustąpieniu Baldwina i stworzeniu nowego rządu pod kierownictwem obecnego kanclerza skarbu.

W kołach parlamentarnych przypuszczają, iż w razie realizacji tych przewidywań, Sir Samuel Hoare otrzymałby w gabinecie jedną z pierwszorzędnych tek. **Min. Eden zatrzymałby jednak prawdopodobnie stanowisko ministra spraw zagranicznych.**

Dalszy rozwój wydarzeń — zdaniem Havasa — będzie przedewszystkiem zależał **od sytuacji międzynarodowej.** Nie bez wpływu na rozwój sytuacji będzie również chęć **utrzymania do chwili koronacji** szefa drużyny ministerjalnej, który był premjerem w chwili wstąpienia na tron króla Edwarda.

Szlusujmy

Wszystkie znaki wskazują na to, że zbliża się dzień wielkiej próby, w której Polska utrzymać musi wielkie dziedzictwo Komendanta, ale i ostatecznie zdecydować o swem mocarstwowem stanowisku w Europie.

Oblicze powojennej Europy wyraźnie się zmienia. Na czoło narodów coraz uporczywiej wysuwają się państwa, które w oparciu **o nowy ustrój**, realizują swe narodowe ambicje, dystansując stary świat zakłamania, tchórzostwa i mglistych idei.

Po ciężkich wewnętrznych zmaganiach, dzięki ogromnemu wysiłkowi Komendanta i Jego wyznawców, Polska szczęśliwie zaliczyć się może również do grupy tych narodów, których nowe ustroje państwowe stwarzają możliwości rozwoju i przodownictwa w świecie.

Ustrój nasz jest inny niż w Italji czy Rzeszy — odpowiada naszym właściwościom narodowym i zadaniom nowoczesnego państwa.

Na podstawie tego ustroju dokonać się musi konsolidacja i organizacja społeczeństwa, mimo stale narastających trudności zarówno ze strony tych czynników, które przy uchwalaniu Konstytucji wyszły za drzwi sali sejmowej, jak i tych z pośród naszego obozu, które nie mogą oderwać się jeszcze od starych nałogów myślowych, mimo pozornego godzenia się z nową rzeczywistością.

Na przestrzeni najbliższych miesięcy zakończyć trzeba zadania, których realizacja wymagała rozformowania Bloku.

Z większą stanowczością i w szybszem tempie pozbyć się musimy siewców zamętu, graczy zaś spekulujących dla osobistych celów na antagonizmach społecznych musimy imiennie wskazywać i demaskować. Konjunkturalnych „zwolenników", szukających tylko zapłaty za przynależność do obozu, pozostawić musimy na właściwych im podwórkach.

Równocześnie uznać należy, że już czas przystąpić do zwierania ideowych szeregów.

Zdobyliśmy się na to, na co żaden obóz polityczny w Polsce pozwolić sobie nie może, na rozwiązanie własnej organizacji politycznej.

Nietylko nie straciliśmy na tem, ale przeciwnie, ideowi działacze naszego obozu wyszli z tej próby zahartowani i zdolni do największych wysiłków.

Zorganizowanie ich pracy i skierowanie entuzjazmu na drogi konsekwentnej realizacji zasad nowego ustroju w życiu społecznem staje się nakazem dnia.

Na platformie wprowadzania i stosowania w życiu narodu Konstytucji kwietniowej spotkać musimy wszystkie patrjotyczne elementy polskie, skonsolidować społeczeństwo i wyrwać je z pod wpływów międzynarodówek oraz zwyrodniałego rodzimego pseudonacjonalizmu,

Im prędzej tego dokonamy, tem lepiej przygotowani będziemy do czekających Polskę prób.

Wzmagające się tempo destrukcyjnej roboty zarówno czynników kierowanych z zewnątrz, jak i domorosłych watażków, wskazuje na to, że już czas powiedzieć sobie głośno: szlusujmy.

Mgr. Teofil Schab.

W rocznicę śmierci Marsz. Piłsudskiego

Program uroczystości żałobnych

W niedzielę obradował **wydział wykonawczy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.** Na posiedzeniu przedyskutowano szereg projektów, dotyczących **PROGRAMU WIELKICH UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNYCH W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI MARSZAŁKA, W DNIU 12 MAJA.**

Program uroczystości został już w zarysie ustalony. Według nieoficjalnych informacyj program ten — wedle doniesień dzienników warszawskich przedstawia się następująco:

W chwili **ZŁOŻENIA URNY Z SERCEM MARSZAŁKA DO MAUZOLEUM W ROSSIE,** nastąpić ma w całej Polsce **symboliczna chwila ciszy** która potrwa przez dwie minuty. Zamierza się nawet częściowo wstrzymanie w ciągu tych minut ruchu na kolejach w komunikacji krajowej. Chwilę ciszy poprzedzą dzwony we wszystkich świątyniach i syreny fabryczne.

W dniu 12 maja, w godzinach przedpołudniowych **zawieszone będzie urzędowanie w biurach państwowych i samorządowych.** Również tego dnia mają być zamknięte sklepy. Świętować będą również tego dnia **wszystkie szkoły w całym kraju i wyższe uczelnie.** We wszystkich większych miastach odbędą się w czasie lokalnych uroczystości żałobnych, **defilady wojskowe przy odgłosach werblu.** W Warszawie przewidziana jest **Msza polowa i defilada żałobna na polu Mokotowskiem.**

Do Wilna w czasie uroczystości żałobnych, przybyć ma **delegacja matek poległych bohaterów w walce o Niepodległość.** Delegacja ta będzie obecną przy złożeniu serca Marszałka na Rossie. Do Wilna wyjedzie blisko 30 tys. osób, tak, że przewiduje się uruchomienie kilkudziesięciu pociągów nadzwyczajnych z różnych miast Polski.

Wydane będzie zarządzenie o wywieszeniu w dniu 12 maja w całym kraju **chorągwi państwowych,** opuszczonych do połowy masztu. W dniu tym obowiązywać będzie **zakaz widowisk,** połączonych z muzyką. We wszystkich większych miastach zainstalowane będą **megafony dla transmitowania uroczystości żałobnych na Rossie** i przemówienia Pana Prezydenta R. P.

Ponadto dla upamiętnienia żałoby w pierwszą rocznicę śmierci Wodza, władze wojskowe mają wydać **ogólną amnestję dla drobnych wykroczeń służbowych.** Szczegóły tej amnestji w wojsku, mają być jeszcze ustalone przez władze naczelne.

Ostateczny program obchodu pierwszej rocznicy śmierci Marszałka, przedstawiony będzie do aprobaty P. Prezydentowi R. P. oraz premjerowi Kościałkowskiemu.

„W interesie honoru robotnika i praworządności"

Uchwała legjonistów w sprawie zajść krakowskich

W historycznych Oleandrach krakowskich odbyło się zgromadzenie **Zw. Legjonistów,** pod przewodnictwem ppłk. **Władysława Wojakowskiego** w obecności posłów **Starzaka i Jahody-Żółtowskiego.** Po referacie na temat ustawy samorządowej, wygłoszonym przez pos. **Ducha,** uchwalono przez aklamację następującą deklarację:

„Legjoniści oddziału krakowskiego, obecni dnia 4 kwietnia 1936 r. na zebraniu klubu dyskusyjnego w Oleandrach, postanowili wysłać na ręce pos. Bolesława Pochmarskiego rezolucję następującej treści:

My, Legjoniści oddziału krakowskiego, zebrani w Oleandrach, bolejąc nad smutnemi wypadkami, jakie się w dniu 23 marca br. rozegrały na ulicach Krakowa, stojąc na stanowisku uchwały zarządu oddziału z dnia 26 marca, dziękujemy Wam, Obywatelu, za wniesienie znanej interpelacji w Sejmie w tej sprawie. Podpisując każde słowo powyższego wystąpienia, podyktowanego troską o przyszłość Państwa, podkreślamy bezwzględną lojalność wobec Rządu i wyrażamy niezłomne przekonanie, że zarówno w interesie honoru polskiego robotnika, jak i w interesie obrony praworządności R. P. leży, aby sprawcy nieszczęścia zostali ujawnieni i pociągnięci do odpowiedzialności.

Równocześnie wyrażamy pogląd, że z anarchistycznemi wystąpieniami nieodpowiedzialnych grup zorganizowani robotnicy nie mieli nic wspólnego i że natomiast zarówno fizyczni jak i umysłowi pracownicy, którzy walczą o swoje i swoich żon i dzieci prawo do życia, mogą zawsze liczyć w słusznej sprawie na nas, Legjonistów, którzyśmy z bronią w ręku walczyli o niepodległość jednej dla wszystkich Ojczyzny — Polski".

Prezydent Senatu gdańskiego Greiser

zwiedził port w Gdyni

W niedzielę, w południe bawił w Gdyni **prezydent Senatu gdańskiego Artur Greiser.** Prezydent Greiser powitany został przez dyrektora Urzędu Morskiego **inż. Łęgowskiego** w sali reprezentacyjnej dworca morskiego, poczem w towarzystwie dyr. Łęgowskiego i kilku osób, z któremi przybył z Gdańska, **zwiedził na holowniku port gdyński.**

Wizyta prezydenta Greisera miała charakter prywatny. Po zwiedzeniu portu, **prezydent Greiser odjechał samochodem do Gdańska.**

Bezimienni bohaterowie

Główna Komenda Policji Państwowej ogłosiła sprawozdanie z działalności służby bezpieczeństwa od chwili jej powstania.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że w walce z przestępcami zginęło na posterunku około 600 policjantów, zaś około 2000 odniosło rany, bądź zostało kalekami.

2.600 bezimiennych bohaterów narażało i straciło życie, czuwając nad bezpieczeństwem ludności, strzegąc mienia, spokoju i snu.

Według opinji obcych, polska policja jest dziś jedną z najlepszych w Europie.

GŁOSY I ODGŁOSY.

Bankructwo Genewy a endecja

Minirowo nad Lemanem — stwierdza ze smutkiem naczelny publicysta **„Kurjera Warszawskiego"** p. B. K. Zaklina się najpierw, iż endecja „nie budowała polskiej polityki zagranicznej na fundamencie Ligi Narodów", a potem szukając wśród państw Europy winnego katastrofalnej sytuacji instytucji genewskiej, stwierdza, że to:

„Anglja egzaminu nie zdała, relatywność zasad pro-genewskich zdemaskowała się w całej pełni, zupełna niemożność budowania bezpieczeństwa na Lidze została zadokumentowana w sposób możliwie najrealniejszy".

Zadowoliwszy się takiem stwierdzeniem p. B. K. zastanawia się (szkoda, że teraz dopiero) nad konsekwencjami tej — jego zdaniem — „zachodnio - europejskiej niewiary w Ligę Narodów". Nie widzi zdecydowanych posunięć naszej polityki zagranicznej, nie chce uprzytomnić sobie, żeśmy dawno machnęli ręką na Genewę, ale ciągle mu się zdaje, iż nasze M. S. Z. nie widzi, że „po pobiciu Abisynji przez Włochy nastąpi finał genewskiego rapsodu pogrzebowego" i martwi się:

„Czy Polska potrafi wyciągnąć wszystkie trzeźwe wnioski z faktu głęboko a groźnie zmienionej sytuacji międzynarodowej?"

Drogi Panie! To nie pańskie zmartwienie. Gdyby nasza polityka zagraniczna i obecnie chodziła endeckiemi drogami, mielibyśmy napewno zmartwienie. Ale — dzięki Bogu — tak nie jest.

Na bałtyckim szlaku

Niedawna wizyta łotewskiego ministra Wilhelma Muntersa w Polsce przyjęta została nader przychylnie przez opinję polską. Z przyjemnością dostrzeżono w tej wizycie przypomnienie dobrych stosunków polsko-łotewskich, oraz niesłabnących zainteresowań Polski dla państw bałtyckich.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi **„Polski Zbrojnej"** przy wjeździe do Polski, mówił minister Munters o trzech kategorjach faktów, zachodzących w stosunkach między państwami. Pierwszą grupę faktów stanowić mają — zdaniem ministra Muntersa — te, które zawsze powinny być w świeżej pamięci i na uwadze, drugą — fakty, wymagające pewnego niezbędnego dystansu i wreszcie trzecią fakty, które powinny być zapomniane.

Sądzimy, że nie jest to tylko zdawkową grzecznością, gdy minister Munters podkreślił fakty pierwszego rodzaju, jako dominujące w stosunkach polsko-łotewskich. W istocie obydwa państwa, Polska i Łotwa wykazywały i wykazują niezmienną wolę przyjaznego współżycia i współpracy.

„Głos Narodu"

Dawny krakowski organ Chrześcijańskiej Demokracji przeszedł obecnie na własność nowej spółki wydawniczej, w której, podobno, poważną rolę odgrywa znany i na naszym terenie red. Szczepkowski, który jeszcze niedawno był redaktorem naczelnym „Kurjera Bydgoskiego".

„Głos Narodu" podkreśla obecnie swój katolicyzm:

„Podejmując się wydawnictwa dziennika katolickiego, zdajemy sobie sprawę z trudności zadania. Podejmujemy się go jednak dla uczynienia zadość życzeniu — dwukrotnie wypowiedzianemu — Ojca św. i odczuwanej powszechnie w Polsce potrzebie katolickiego organu codziennego dla warstw wykształconych. A t[illegible]

pobudzani zachętą . Najdostojniejszych Księży Biskupów.

Jedynem naszem pragnieniem jest dać katolickim warstwom wykształconym prawdziwie katolicki dziennik, postawiony na wysokim możliwie poziomie".

Tyle jest pism „katolickich" w Polsce, że nie wiedzieć jeszcze, co ta nowa zmiana przyniesie. Ostatecznie tydzień temu dawny „Głos Narodu" również określał się jako katolicki. W każdym razie obecny kurs „Głosu Narodu" wywołał jakby zaniepokojenie u jego dawnych sojuszników:

„Pisaliśmy onegdaj — pisze „Warszawski Dziennik Narodowy", — że „Głos Narodu" nie poruszył w artykule programowym kwestji żydowskiej. Wczoraj znaleźliśmy w nim w tej sprawie mętny i bezradny, ale podnoszący doniosłość szukania jej rozwiązania".

Wojna endecko-enpeerowska

W zjednoczonej do niedawna naszej pomorskiej opozycji coś się psuje. Toruńskie **„Słowo Pomorskie"** ogłasza — z nieukrywaną radością — list otwarty byłego prezesa powiatowego Narodowej Partji Robotniczej na powiaty sępoleński i tucholski Marcelego Blocha, w związku z jego wystąpieniem z N. P. R.

W liście tym — pisze „Słowo Pomorskie" — skierowanym do robotników, Marceli Bloch daje wyraz swemu rozczarowaniu, jakiego doznał w pracy tej partji:

„Przekonałem się z całą świadomością, że byliśmy w wielkim błędzie i prowadzono nas... na korzyść frontu lewicowego, który idzie wspólnie z żydami, masonami i komunistami... Cała robota i program NPR sam nie odpowiada zasadom narodu polskiego oraz nam robotnikom".

W dalszym ciągu listu autor wyraża się z dużym krytycyzmem o roli w NPR sekretarza Józefa Mańczaka, oraz red. Chełmińskiego i red. Zygm. Felczaka. Następnie przyznaje, że był w błędzie, pracując dla NPR i dlatego czuje się w obowiązku zło naprawić i ostrzec swych współkolegów.

Ciekawi jesteśmy, jak na ten list zareaguje „Obrona Ludu". Pewno będzie chciała z nawiązką odpłacić się endecji za „list" p. Blocha i zacznie ogłaszać antyendeckie rewelacje. Ano, jak wojna to wojna.

Na froncie gospodarczym

Nowe prawo czekowe

Nasze nowe prawo czekowe, według projektu rządowego z dn. 21 lutego 1936 r. oparte zostanie w całości na uchwałach konferencji genewskiej z 1931 r. Prawo to, wprowadzi do obecnie obowiązujących przepisów pewne zasadnicze zmiany, których naczelnem zadaniem jest **bezpieczeństwo i powiększenie sprawności obrotu.**

Prócz całego szeregu drobnych nie interesujących szerszych warstw ludności poprawek, nowa ustawa stwarza szereg nieznanych dotąd w Polsce instytucyj czekowych, jak np. **czek zakrzyżowany,** i w znacznym stopniu **uniemożliwia szerzenia się plagi czeków bez pokrycia,** która najbardziej dokuczała polskiemu obrotowi czekowemu, a z którą walka, według obowiązujących jeszcze przepisów, jest bardzo utrudniona.

Znany ustawodawstwom zachodnim „czek zakrzyżowany“ (cheque barre, crossed cheque) będzie u nas przywitany z należnym mu uznaniem. Instytucja zakrzyżowania polega na tem, że okaziciel czeku nie może podjąć i otrzymać od bankiera gotówki za okazaniem. Bankier po okazaniu czeku ma jedynie obowiązek przelania należnej sumy na inne konto bankowe, bądź w tym samym banku (znany u nas typ czeku przelewowego), bądź w innym. Okaziciel, który konta bankowego nie posiada, nie będzie mógł podnieść czeku i w ten sposób, gdy czek w razie zagubienia dostanie się w niepowołane ręce, będzie w nich bezwartościowym kawałkiem papieru. Projekt przewiduje zakrzyżowanie ogólne, polegające na umieszczeniu dwóch linij równoległych na pierwszej stronie czeku, oraz szczególne, gdy między temi dwiema linjami umieszcza się jeszcze nazwisko bankiera, u którego okaziciel musi posiadać rachunek czekowy. W pierwszym wypadku bank, który ma sumę wypłacić, może ją przelać do jakiegokolwiek banku wskazanego przez okaziciela, w drugim tylko do banku umieszczonego między dwiema linjami.

Projekt wspomina o **czeku in blanco.** Jeżeli czek taki, niezupełny w chwili wystawienia (np. brak sumy) uzupełniony został przez posiadacza niezgodnie z porozumieniem, nie można wobec osoby, okazującej czek do zapłaty w banku, zasłaniać się zarzutem, że nie zastosowano się do porozumienia, chyba że okaziciel nabył czek w złej wierze, albo przy nabyciu dopuścił się rażącego niedbalstwa. Przepis ten przesądza na przyszłość wszystkie spory, które tyle kłopotu sprawiały naszym sądom, gdy osoba trzecia, która w dobrej wierze czek przyjęła, zmuszona bywała następnie do poszukiwania swej należności nie z czeku, którego nie mogła zainkasować wobec zastrzeżeń wystawcy, ale od osoby, która jej ten czek wydała.

Przenieść czek na inną osobę można zapomocą indosu (żyra). Odpowiedzialność według nowych przepisów za zapłatę czeku ponosi **wystawca, indosanci i poręczyciele.** Jeżeli czek nie jest imienny, a na okaziciela, to odpowiedzialni są ci wszyscy, którzy podpisali swe nazwisko na odwrocie czeku. Wszyscy oni są zobowiązani z czeku **solidarnie** i posiadacz, po sporządzeniu protestu, może skierować swe poszukiwania do każdej z tych osób.

Czek wystawiony i płatny w kraju winien być przedstawiony do zapłaty w **ciągu 10 dni.** Czeki **zagraniczne w ciągu 20, względnie 70** — jeśli czek został wystawiony w innej części świata.

Podobnie jak w prawie wekslowem, postanowiono, że czek wystawiony na **walutę obcą można płacić w terminie w walucie krajowej** podług kursu w dniu zapłaty. Gdy jednak czek nie zostanie zapłacony we właściwym czasie (pójdzie do protestu), posiadacz może żądać zapłaty sumy czekowej w walucie krajowej, albo według kursu w dniu zapłaty, albo w dniu przedstawienia. Zasad powyższych nie stosuje się, gdy zapłata ma być uiszczona w efektownej walucie zagranicznej.

Najważniejszemi jednak przepisami nowego projektu są te, które faktycznie **usuwają** z życia gospodarczego rozpowszechnione; **obecnie czeki postdatowane,** zbliżone swym charakterem do weksli i nie mające nic wspólnego z instytucjami czekowemi. Wystawianie czeków z datą o dwa, trzy tygodnie lub nawet miesiące późniejszą od daty wystawienia faktycznego miało ten skutek, że gdy w dniu okazania bank stwierdzał, że niema pokrycia, dłużnik zawsze znalazł wytłumaczenie w sądzie karnym, że spodziewał się na ten dzień wpływów i unikał w ten sposób odpowiedzialności. Przepisy projektu głoszą: **czek płatny jest za okazaniem,** wszelka wzmianka **przeciwna uważa się za nienapisaną.**

Czek przedstawiony do zapłaty przed dniem wskazanym, jako data wystawienia (postdatowany) **jest płatny w dniu okazania.** Ten przepis zmusza wystawcę do posiadania pokrycia u bankiera już w dniu faktycznego wystawienia, ponieważ nie może on mieć pewności, czy posiadacz nie przedstawi go natychmiast do zapłaty w banku.

W ten sposób, z jednoczesnem wzmocnieniem sankcyj karnych za wystawianie czeków bez pokrycia, nowe prawo zapewni rzeczywiste bezpieczeństwo obrotu czekowego i przywróci zaufanie do tej doskonałej i nowoczesnej formy zapłaty, powszechnie przyjętej w krajach o wysokiej kulturze gospodarczej.

H. Ar.

Zniżki dla przyjezdnych na Targi Poznańskie

Zagranicą do zniżek upoważnia posiadanie legitymacji targowej, które sprzedają wszystkie Konsulaty R. P. zagranicą, udzielając przytem bezpłatnej wizy dla osób udających się na Targi Poznańskie. W kraju zniżkę otrzymuje się na podstawie Karty Uczestnictwa, którą wydają kasy biletowe przy zakupie biletu do Poznania, jednocześnie stemplując Kartę Uczestnictwa. Również Biura Podróży wydają Karty Uczestnictwa. Zniżki dla przyjezdnych z zagranicy ważne są od 19 kwietnia do 10 maja 1936 r., podczas gdy dla podróżujących w kraju zniżka ważna jest od 23 kwietnia do 6 maja włącznie, przytem zważać należy, że podróż powrotna rozpoczęta przed godz. 12 w nocy 6 maja również korzysta ze zniżki. Wysokość zniżek wynosi:

ZNIŻKI KOLEJOWE.

Polska ca. 75 proc. zniżki w drodze powrotnej. Zniżka jest ważna dla zwiedzających z zagranicy od 19 kwietnia do 10 maja 1936 r. Powyższą zniżkę osiąga się na podstawie Karty Uczestnictwa dołączonej do legitymacji targowej.

Transport eksponatów w drodze powrotnej bezpłatnie.

Austrja w I i II kl, 33⅓ proc„ w III kl. 25 proc. zniżki w obie strony.

50 proc. zniżki na transport eksponatów w drodze powrotnej.

Bułgarja 50 proc. zniżki w drodze powrotnej.

Czechosłowacja 33⅓ proc. zniżki w obie strony.

Eksponaty w drodze powrotnej bezpłatnie.

Estonja .50 proc. zniżki w drodze popłatnie.

Eksponaty w drodze powrotnej bezpłatnie. q q

Jugosławja 50 proc. zniżki w drodze powrotnej.

Eksponaty korzystają z 50-procentowej zniżki w myśl taryfy przewozowej tom 1 — A IX.

Łotwa 25 proc. zniżki w obie strony.

Eksponaty w drodze do Poznania korzystają ze zniżonej taryfy eksportowej, w drodze powrotnej 25 proc. zniżki.

Niemcy 25 proc. zniżki w obie strony we wszystkich klasach i rodzajach pociągów, również tranzytem.

Rumunja 50 proc. zniżki w drodze powrotnej pod warunkiem wykupienia biletu w obie strony.

Na transport eksponatów 75 proc. zniżki w drodze powrotnej.

Węgry ca. 25—33 proc. zniżki pod warunkiem wykupienia biletu w obie strony.

Transport eksponatów w drodze powrotnej bezpłatnie.

ZNIŻKI OKRĘTOWE.

Polska: Dyrekcja „Żeglugi Polskiej“, Gdynia przyznaje bezpłatny przejazd powrotny statkami pasażersko-towarowemi, kursującemi na linji Antwerpja—Rotterdam — Tallinn — Kotki, Helsingfors pod warunkiem wykupienia pełnopłatnego biletu w drodze do Poznania. Po zniżki należy zgłaszać się do przedstawicieli Żeglugi Polskiej, a mianowicie:

w Antwerpji: fa. Kennedy, Hunter i Co. Ltd. Scaldis Building, 2 Quai Ortelius,

w Rotterdamie: fa. Kuyper, van Dam i Smeer, Van Vollenhovenstraat 50,

w Tallinnie: fa. A/S Tallinna Laevauhisus,

w Helsingforsie: fa. A/S Finska Angfartygs.

Anglja The United Baltic Corporation, London udziela 25 proc. zniżki osobowej na linji Londyn—Gdańsk — Gdynia.

25 proc. zniżki na transport eksponatów.

Austrja Erste Donaudampfschiffahrtsgesellschaft, Wien udziela następujące zniżki:

1. na statkach pocztowych, pośpiesznych i lokalnych linji Passau—Wiedeń — 50 proc. zniżki w obie strony.

2. na statkach pocztowych i lokalnych linji Wien—Budapeszt i Budapeszt — Mohacs zniżka w wysokości ca. 33 proc., która obowiązuje w ten sposób, że pasażerowie, którzy zapłacili cały bilet II kl. mogą korzystać z I. kl. wzgl. bilet III. kl. uprawnia do korzystania z II. klasy.

3. Na statkach ekspress linji Wien—Giurgiu 25 proc. zniżki przy odbyciu podróży tylko w jedną stronę (wdół wzgl. wgórę rzeki). O ile podróż odbywa się statkiem ekspress w obie strony, płaci się tylko pełną cenę biletu wdół rzeki.

Eksponaty w drodze powrotnej bezpłatnie.

Palestyna Linje Żeglugowe Gdynia—Ameryka udzielają na swej linji z Haify do Konstancy i zpowrotem 10 proc. zniżki na transport eksponatów targowych.

Rumunja Service Maritime Roumain, Bukareszt udziela osobom udającym się z Aleksandrji, Pireusu i Istanbulu via Constanza do Poznania 40 proc. zniżki w drodze powrotnej pod warunkiem wykupienia biletu w obie strony.

Szwecja Svenska Amerika Linjens Oestersjoetrafik, Stockholm udziela ze Szwecji do Gdyni 20 proc. zniżki w obie strony.

Na transport eksponatów 25 proc. zniżki w obie strony.

LINJE LOTNICZE.

Polskie Linje Lotnicze „Lot“ oraz Deutsche Lufthansa, udzielają na swych linjach 10 proc. zniżki.

Zniżki są ważne:

do Ponzania od dn. 20. 4. do 3. 5. 1936

z Poznania od dn. 27. 4. do 10. 5. 1936.

Legitymacje targowe uprawniające do uzyskania powyższych zniżek sprzedają wszystkie Konsulaty R. P. zagranica po cenie 8.— zł.

Do naszych P. T. Czytelników

Z dniem dzisiejszym w dziale „na froncie gospodarczym“ wprowadzamy stałą rubrykę p. t. „Wolna Trybuna“ — dla umożliwienia wszystkim naszym P. T. Czytelnikom swobodnego poruszania i wypowiadania swych opinij na tematy aktualnych zjawisk i bolączek gospodarczych.

Sądzimy, że przez taką nieskrępowaną wymianę poglądów z jednej strony przyczynimy się do usunięcia z naszego życia gospodarczego przerostów i chwastów utrudniających walkę z kryzysem, z drugiej zaś, że dobrze spełnimy nasz publicystyczny obowiązek służenia ogólnemu dobru.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 6 kwietnia 1936 r.

Żyto 45 t. 14,50—14,85—14,60—14,55; pszenica: st. 19,60—20. jęczmień: browarowy 15,50—16; jednolity 15,25—15,50; zbiorowy 14,75—15; owies 14,75—15,25; mąka żytnia: wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 21,50 do 22; gat. I 0—50 proc. wł. w. 21,25—21,50; gat. I 0—65 proc. wł. w. 20—20,50; gat. II 50—65 proc. wł. w. 16,50—17,25; razowa 0—95 proc. wł. w. 16,25 do 17; poślednia ponad 65 proc. wł. w. 15,25—16,25; 60-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 20,50—21; mąka pszenna: gat. I wyciągowa 0—20 proc. wł. w. 32—34; gat. IA 0—45 proc. wł. w. 31—32; gat. IB 0—55 proc. wł. w. 30,25—31,25. gat. IC 0—60 proc. wł. w. 29,50—30,50; gat. ID 0—65 proc. wł. w. 28,50—29,50; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 26,50—27,50; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 26—27; gat. IIC 45—55 proc. wł. w. 25—26; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 24,25—25,25; gat. IIE 55—60 proc. wł. w. 23—24; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 20—20,50; gat. IIG 19—19,50; razowa 0—95 proc. wł. w. 22—22,50; otręby żytnie wymiał stand. 11,75—12,25; otręby pszenne: miałkie stand. 11,75—12,25; średnie stand. 11,75—12,25; grube stand. 12,25—12,75; otręby jęczmienne 11—12; rzepak zimowy bez worka 39—41; rzepik zimowy bez worka 36—38; mak niebieski 59 do 62; gorczyca 34—36; siemię lniane 39—41; peluszka 25—27; wyka 27—28; seradela 23,50—25,50; groch: polny 21—32. Wiktorja 24—26; Folgera 19 do 21; łubin: niebieski 10,50—11; żółty 12—12,50; koniczyna: żółta odłuszczona 70—80; biała 85—105; czerwona surowa 110—120; czerwona czyszczona 140—150; szwedzka 170—185; ziemniaki jadalne nadnoteckie 4—4,50; płatki ziemniaczane 15,50—16,50; makuch: lniany 18,50—19; rzepakowy 14,50—15; słonecznikowy 42/44% 17—18; kokosowy 14,50—15,50; wytłoki suszone 8,50—9. słoma żytnia prasowana 2,50—3; siano nadnoteckie luzem 7—7,50; śrut soja 21—22.

NOTOWANIA GIEŁDY POZNAŃSKIEJ
z dnia 6 kwietnia 1936 r.

Ceny orjentacyjne: żyto bez zmiany, spokojne, pszenica bez zmiany spokojne, reszta notowań bez zmiany, ogólnie spokojne. Żyta 536, pszenicy 361, jęczmienia 210, owsa 39.

FIRMA ST. SZUKALSKI, BYDGOSZCZ

notowała w ostatnich dniach za 100 kg złotych: koniczyna czerwona 120—160; biała 70—110; szwedzka 150—180; żółta w łuskach 30—35; żółta odłuszczona 60—70; przelot 60—70; raigras angielski 80—90; tymotka 25—30; seradela 20—24. wyka latowa 28—30; peluszka 26—28; groch Wiktorja 24—28; polny 19—22; zielony 18—21; rzepak zimowy 40—43; rzepik letni 42—45; siemie lniane 39—41; mak niebieski 62—66; biały 75—85; łubin żółty 10.50—11.50; niebieski 9—10; gorczyca 32—36.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 6 kwietnia 1936 r.

Akcje:

Belgja 89,85—90,08—89,67; Berlin 213,45—213,98—212,92; Holandja 360,60—361,32—359,88; Kopenhaga 117,45—117,74—117,16; Londyn 26.80—26.37—26.23; Nowy Jork kabel 5.30¾—5,32—5,29½; Oslo 132,10—132,43—131,77; Paryż 35,01—31,08—34,94; Praga 21,95—21,99—21,91; Sztokholm 135,60—135,93—135,27; Szwajcarja 173,10—173,44—172,76.

Tendencja przeważnie słabsza.

Akcje

Bank Polski 96,25; Bank Dyskontowy bez kuponu za 1935 r.; Warsz. Cukier 23,00. Węgiel 11,00; Lilpop 9,10; Modrzejów 4,50; Starachowice 27—28—27¾.

Papiery wartościowe

5 proc. kolej. 53; 6 proc. dol. 73,75; Premj. dolar. 49,50—49,75; Stabilizacyjna 61,50—62,00—62,25—62,50 (dwa ost. drobne); 4 i pół proc. Pozn. Ziem. Kred. serja k. 40,50—41,00; 8 proc przem. pol. 90,50; 4 i pół proc. ziemskie serja 5 43,00—43,50; 5 proc. Warszawy za 1933 r. 5275—53,25 (ost. drobny); 5 proc. Częstochowy za 1933 rok 43,50.

Podminowany Wschód

Paszcze dział sowieckich i japońskich nad wodami Amuru

Już nie morze, ale **rzeka** dzieli dzisiaj dwie wrogie potęgi militarne. Rzeka **Amur** odgradza armję sowiecką od japońskiej.

Obie czekają tylko na pretekst, by wprowadzić w ruch potężną machinę wojenną.

A pretekst taki się znajdzie. Nie można bowiem sobie wyobrazić, by coraz bardziej wzrastające napięcie polityczne, coraz większy wkład sił i środków finansowych w zbrojenie mogły się zakończyć spokojnie, pokojowo, bez huku dział i terkotu maszynowych karabinów.

Według zdania wybitnych znawców stosunków na Dalekim Wschodzie **o pokojowem załatwieniu zatargu między Sowietami a Japonją nie może być mowy.**

Japonja przygotowuje się do rozgrywki z wrodzoną sobie systematycznością, i tak właściwą rasie żółtej — **zimną krwią.** Buduje w Mandżurji **drogi żelazne i samochodowe.** W ostatnich dwóch latach zbudowała **sieć linji kolejowych** w królestwie Mandżukuo. Z tych pięć linji prowadzi do granicy syberyjskiej i w kierunku wojennego portu sowieckiego — **Władywostoku.**

Szósta linja przecina pięć pozostałych, umożliwiając w ten sposób przerzucenie transportu wojennego w szybkim czasie z jednej linji na drugą. **Drogi bite także mają zdecydowany kierunek — Władywostok.**

Sowiety w tym czasie również nie próżnowały. W szybkim czasie stworzono **specjalną armję wschodnio-azjatycką,** zaopatrzoną w doskonały sprzęt lotniczy, **800 do 1000 aparatów,** obwarowały silnie twierdzę Władywostok oraz rozpoczęły **budowę drugiej syberyjskiej linji kolejowej,** biegnącej z zachodu na wschód. Kolej tę wybudowano w bardzo trudnych warunkach klimatycznych (przy 60 st. mrozu). Długość linji wynosi 2000 km. Wybudowano już 1.500 km. Fortyfikacje Władywostoku ulepszono według najnowszych zasad sztuki fortyfikacyjnej. Założono od strony lądu naokoło właściwej twierdzy i jej fortów jeszcze jedno półkole fortów zewnętrznych, odległych od fortów dawnych o 30 km. Wszystkie one połączone są ze sobą tunelami i zasiekami z kolczastego drutu. Przedostanie się przez tę zaporę wymaga zmobilizowania olbrzymiej armji nieprzyjacielskiej.

Pozatem nad Amurem po rosyjskiej stronie zbudowano podobne fortyfikacje, jakie posiada Francja na granicy wschodniej od strony Rzeszy Niemieckiej.

Przedostanie się przez ten łańcuch obronny będzie dla Japonji zadaniem niezwykle trudnem i niebezpiecznem.

Praca na Wschodzie wre. Komunikaty pism donoszą o spokojnych nastrojach, tymczasem praca przygotowawcza do krwawego starcia jest w pełnem tempie.

Finiszem tych prac będą **pierwsze strzały nad brzegami amurskich wód.**

Księżniczka włoska Maria Pia



Córeczka włoskiego następcy tronu w ogrodzie willi Rosenberg pod Neapolem. Matka jej ks. Marja Józefina wyjechała na front jako siostra Cz. K.

Pogrzeb psa z honorami wojskowemi

Zaszczytu tego doznał czworonogi weteran z r. 1917

W domu porucznika Hurdenburgh'a w **Waszyngtonie zakończył żywot słynny pies Rags, uczestnik wielkiej wojny.** Pochowano czworonogiego weterana uroczyście, **z honorami wojskowemi.**

Wkrótce po przybyciu na front wschodni we Francji pierwszych oddziałów amerykańskich znalazł sierżant Donovan na ulicy w Paryżu **brudnego, nawpół zagłodzonego psa - owczarka.** Zaopiekował się nim i zabrał go ze sobą w Argony. Owczarek stał się wkrótce **ulubieńcem dywizji** i odznaczył się przy **przesyłaniu depesz** z pozycji na pozycję pod gęstym obstrzałem artylerji niemieckiej. Podczas jednego z ataków gazowych **Rags oślepł na jedno oko.** Donovan zabrał ze sobą wiernego pieska **do balonu obserwacyjnego** w czasie wzlotu. Gdy balon zapalił się od pocisku niemieckiego, Donovan **wyskoczył ze spadochronem trzymając psa pod pachą.** Rags uratował w tej opresji sierżantowi życie. Pilot samolotu niemieckiego, widząc opadający zwolna spadochron z sierżantem, zbliżył się i **wycelował karabin do Donovana.** Spostrzegł jednak, iż **sierżant trzyma psa pod pachą,** kiwnął mu więc **po przyjacielsku** ręką i odleciał.

Dzielny owczarek przebył całą wojnę, aż do końca ze swoją dywizją, odznaczony **dwoma medalami za wierną służbę.**

Międzyplanetarne marnotrawstwo

Gdyby gwiazdy zaprząc do pracy...

Słynny uczony angielski, **James Jeans,** ogłosił niedawno interesującą rozprawę, w której omawia **ogromną, a niedostępną dla nas siłę gwiazd.** Gdyby energja ta, mówi sir Jeans, mogła być zużytkowana, siła na świecie byłaby tak tania, że **praca ręczna stałaby się zupełnie zbyteczna.** Syrjusz naprzykład posiada **temperaturę około 11.000° C.** i jest stosunkowo jeszcze dość chłodny. Najgorętsze bowiem gwiazdy mają temperaturę **ok. 70.000° C.,** czyli **12 razy wyższą niż słońce.** Gdyby energja, emanowana z jednej z takich gwiazd na powierzchnię jednego cala kwadratowego mogła być przez nas wyzyskana, dostarczyłaby ona **siły napędowej całej flocie brytyjskiej.** W porównaniu z tem energja, przesyłana nam przez słońce, jest dość słaba, wynosi bowiem 50 HP. z każdego cala kwadr. jego powierzchni. Niestety, najgorętsze gwiazdy, położone są **bardzo daleko od ziemi** i światło z nich przybywa do nas **po miljonach lat.**

Nowy rekord szybowcowy



Lord Sempill jeden z asów angielskiego lotnictwa cywilnego dokonał lotu szybowcowego z Londynu do Berlina bez lądowania w ciągu 11 godzin, bijąc rekord światowy Francuza Fauvela. Na ilustracji lord Sempill (po cywilnemu) przy swym szybowcu

Śmiertelny wypadek ks. Mdivani

przyczyną rozwodu

Obywatel węgierski **baron Henryk Bornemizza Thyssen,** syn znanego przemysłowca niemieck., wniósł do sądu w Budapeszcie **skargę rozwodową przeciwko swej żonie.** Motywem do tego kroku był **wypadek samochodowy,** w czasie którego poniósł śmierć **książę Aleksy Mdivani.** Księciu towarzyszyła wówczas **baronowa Thyssen,** która odniosła lekkie rany.

Dźwięk — wrogiem życia

Uśmierca drobnoustroje, osłabia siły fizyczne organizmu

W kołach uczonych zwrócono uwagę na **zabójcze oddziaływanie na życie** wszelkich drażniących **zgrzytów i dźwięków.** Szczególnie zabójczo odbijają się **zgrzyty metali i twardych ciał,** wytwarzających spotęgowaną wibrację powietrza. Przekonano się np., że **suchy skrzyp smyczka** na strunie skrzypcowej wystarcza do **uśmiercenia żywych drobnoustrojów.**

Zatem każdy głos i dźwięk, wywołujący raptowny wstrząs czy lęk, przez uderzenie w nerwy uszne, osłabia je, a tem samem osłabia i siłę żywotną człowieka. Oczywiście ludzie i rozmaite większe stworzenia wytrzymują drażniące dźwięki.

Jednakowoż skoro one powtarzają się zbyt często, następuje podrażnienie nerwowe i ogólne osłabienie energji.

Proces o „ryż, który śpi"

Zwycięstwo wieśniaków japońskich w walce z reklamą świetlną

W Tokjo rozegrał się przed kratkami sądowemi **niezwykły proces,** który wytoczyli i wygrali **chłopi japońscy, właściciele pólek ryżowych,** przeciwko spółce handlowej, eksploatującej źródła mineralne.

Rzecz się miała tak. W prowincji Hakono biją **liczne gorące źródła mineralne.** Woda z tych źródeł ma **własności lecznicze.** Utworzyła się w Tokjo spółka handlowa, która nabyła prawo do eksploatowania źródeł Hakono i do urządzenia miejscowości kuracyjnej. Spółka ta poleciła ustawić dla celów popularyzacji źródeł leczniczych **wielką świetlną reklamę neonową,** której światło padało na przyległe pola ryżowe. Chłopi, którym **reklama świetlna nie podobała się,** wystąpili ze skargą do sądu, twierdząc, iż światło neonów przyczynia się do nieurodzaju i słabych zbiorów ryżu. A że zbiory ryżu wypadły istotnie bardzo słabo w okresie po zainstalowaniu reklamy świetlnej, przeto **chłopi rościli żądanie przyznania im odszkodowania.**

Sąd, postawiony wobec tak niezwykłej sprawy, odwołał się do pomocy i opinji ministerstwa rolnictwa. Ministerstwo wysłało do Hakona komisję rzeczoznawców, która po zbadaniu stanu rzeczy na miejscu, orzekła, iż **światło neonów faktycznie „przeszkadza ryżowi we śnie"** i przyczynia się tem samem do słabego wzrostu ługy.

Po takiem orzeczeniu nie pozostawało już sądowi nic innego nad przyznanie racji skarżącym i zasądzenie na ich rzecz od spółki eksploatacyjnej żądanego odszkodowania. Rzecz prosta, iż wyrokiem sądowym spółka została zmuszona pozatem do **usunięcia reklamy świetlnej z pól ryżowych.**

Ryż w Hakono może teraz w nocy spać spokojnie.

Wpływ kolorów na usposobienie człowieka

Ciekawe doświadczenie

Słynny dr. L. Landone, badający wpływ kolorów na usposobienie człowieka, przeprowadzał swe doświadczenia na dzieciach w ten sposób, że je umieszczał w pokojach różnemi kolorami oświetlonych. Wyniki były następujące:

W pokoju czerwonym powiększał się apetyt, przyspieszała czynność serca, a wydajność pracy się podwoiła.

W świetle żółtem pracowały o 50 proc. lepiej, a co ciekawsze, że dzieci niegrzeczne, kłótliwe zachowywały się zupełnie przyzwoicie.

W pokoju wylepionym tapetą czarną i z zasłonami ciemnemi, były ponure, zgryźliwe, niechętnie pracowały i skarżyły się na różne dolegliwości.

W barwie niebieskiej były spokojne i poważne, w zielonej były bardzo pracowite i wytrwałe.

Co do barwy czerwonej, to jednak dłuższe przebywanie w takim pokoju **działa szkodliwie,** podniecająco, na cały **system nerwowy.**

NA OSTRZU JĘZYKA.

Przyszła koza do woza

Przyszła czeska koza
do polskiego woza
i powiada:
trudna rada:
skoro Niemiec nas napada?...

I się mizdrzy,
nos wykręca,
śle szeroko
perskie oko,
wdzięczy lica
jak najmilsza
zalotnica.

Cóż tak koza roześmiana?
Czy do sąsiedzkiego siana?
Jeśli tak, to na pamiątkę
brzydkiej hecy,
zamiast siana
winnaś dostać, kozo,
w — plecy!...

(SĘP)

Menu bocianiego obiadu

Nieszkodliwe to, lecz w najwyższym stopniu pożyteczne ptaki

Bociany nie pozwalają się ciekawym obserwatorom podglądać przy obiedzie. Dr. J. Steinbacher wziął się na sposób. Nie mogąc im zajrzeć do talerza, postanowił **zajrzeć bocianom do żołądka.** Począł więc **polować na te biedne ptaki** i urządził prawdziwą **rzeź bocianów.** Zabił 134 sztuki, wszystko w tym celu, by zaspokoić ciekawość: **co bociany jadają.** I otóż pokazało się, że lubią bardzo **najrozmaitsze chrząszcze.** 90 procent żołądków bocianich zawierało szczątki tych owadów. Potem następowały kolejno **koniki polne, gąsienice, robaki, muchy, ważki, pająki itp.** W wielu wypadkach znajdował się w bocianim żołądku piasek i żwir, a niekiedy kawałki szkła i porcelany, mające czasem po 4 i pół centymetra długości.

Co drugi bocian miał w swych wnętrznościach resztki pokarmów roślinnych. W 23 żołądkach znalazł ciekawski pan doktór szczątki małych zwierząt kręgowych, a mianowicie: **36 myszy polnych, 13 kretów, 27 żab i 4 rybki.** Nie znalazł jednak ani razu zwierzyny, którejby bocianowi mógł pozazdrościć myśliwy. Nie było w żołądkach bocianich zajęcy, ani kuropatew, ani bażantów. Może więc tę korzyść odniosą bociany z krwawej rzezi, że przestanie **się im** zarzucać, iż niszczą zwierzynę i **uzna się** je ostatecznie, jako nieszkodliwe, **a nawet pożyteczne ptaki.**

ARNO ALEKSANDER 23)

OCZY LIZZY MAY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

STRESZCZENIE.

John Bradley, król detektywów nowojorskich stracił wzrok skutkiem zamachu; w gronie detektywów zatrudnionych u Bradley'a znajduje się siostrzeniec jego Henry Wells. W pociągu zdążającym do N. Jorku Wells został napadnięty, ubezwładnia jednak napastnika i zamiast oddać go w ręce policji zawiera z nim znajomość, podając się za Smitha. Niedoszły zabójca Wellsa, bezrobotny Ryszard May, z nawiązanej rozmowy z Wellsem odnosi wrażenie, że tenże jest kolporterem fałszywych pieniędzy. Po przybyciu do Nowego Jorku Wells udaje się z May'em do jego mieszkania i tu poznaje siostrę jego Lizzy. Do mieszkania wkraczają agenci policji, poszukujący Ryszarda, który w obronie napastowanej siostry miał zajście z jakimś osobnikiem. Agenci oddalają się jednak, gdy Wells okazał im legitymację.

Powróciwszy do swego wuja Wells raportuje mu o swych przejściach, zamilczając jednak o wrażeniu, jakie na nim zrobiła Lizzy.

Niewidomy Bradley, oceniając jej bystrość, postanawia zaangażować Lizzy jako swe „żywe oczy". Domyślając się, że siostrzeniec czuje do Lizzy więcej niż sympatję, wysyła go na trzy miesiące z Nowego Jorku.

Tymczasem Lizzy, pracująca jako ekspedjentka w sklepie, oczekuje wieczoru, w którym ma się spotkać z Wellsem.

Lizzy nie ma się domyślać jakim okolicznościom zawdzięcza nową posadę; agenci Bradley'a aranżują sprawę tak, że traci ona dotychczasowe zajęcie w sklepie i wpada w ich ręce. Pomimo zagadkowego zachowania się jednego z nich Blackwortha, który przestrzega ją przed pracą u bezwzględnego szefa, Lizzy składa podanie i przedstawia się Bradley'owi.

Bradley wyjaśnia na czem polegać ma jej praca: ma mu zastąpić oczy. Już na samym wstępie Lizzy wykrywa w liście przedłożonym szefowi do podpisu „błąd" który miał go narazić na stratę 2000 dolarów. Potem towarzyszy Bradleyowi który udaje się na rozprawę sądową. Zeznania Bradley'a doprowadzają do skazania oskarżonego o morderstwo na karę śmierci. Lizzy, która w czasie rozprawy zdawać musiała szefowi sprawę z tego co widziała na sali, wytrzymała próbę. W restauracji do której wstąpili po rozprawie Bradley angażuje ją na stałe. Kawa, którą podają tu Lizzy ma jakiś dziwny smak. Przyciśnięty do muru kelner przyznaje że wsypał do niej jakiś proszek z polecenia Watsona sekretarza Bradleya. Analiza wykazała że rzekomy środek nasenny jest trucizną. Powróciwszy do domu, Bradley poleca w sprawie tej przeprowadzić śledztwo... Watsonowi.

Urzędnicy Bradley'a usiłują wciągnąć nową współpracowniczkę do swego koła. Watson wmawia Lizzy, że szef jej jest chory i wpada w szał na widok pewnych liczb. Stąd ów rzekomy „błąd", o którym była mowa.

Lizzy zjawia się nazajutrz w gabinecie swego szefa.

— Nie, ale nie jestem głodna.

Bradley zadzwonił.

Wszedł Watson.

— Kochany Watson! Panna May do tej pory nic nie jadła i nie jest głodna — powiedział Bradley z łagodnym wyrzutem: — Niech pan każe podać natychmiast śniadanie... tu, do gabinetu. Pozatem obarczam pana obowiązkiem troszczenia się o to, by panna May otrzymywała regularnie wszystkie posiłki. W przyszłości niech pan tak się urządzi, by zawsze była głodna... Tak, panno May, w pani wieku brak apetytu jest zjawiskiem nienormalnem.

Watson ukłonił się:

— Zupełnie słusznie, panie kapitanie. Wszystko będzie wykonane. Czy są jeszcze jakie rozkazy?

— Tak. — Bradley pomyślał chwilę, potem rzekł zdecydowanie: — Po śniadaniu panna May wyjdzie. Prawdopodobnie zwolnię ją i na dzisiejszy wieczór... Sądzę, że byłoby wskazane... tak, niech ją pan umieści na liście obserwowanych.

— Będzie natychmiast zrobione — odpowiedział Watson na odchodnem.

— Cóż to za lista? — zapytała zdziwiona Lizzy.

Bradley uśmiechnął się lekko:

— Bardzo ważna lista! Poza murami tego domu moi ludzie obserwują pilnie każdego, kto został wciągnięty na tę listę. Otrzymuję dokładne sprawozdanie o każdym kroku takiego osobnika; wiem, co robi, dokąd chodzi, z kim się spotyka.

— Więc to oznacza, że pan mi nie ufa...

— W większości wypadków wpisanie na listę obserwowanych oznacza rzeczywiście brak zaufania — oświadczył Bradley: — Ale w stosunku do pani to jest środek zapobiegawczy, ochrona.. Tak, panno May, proszę przypomnieć sobie wczorajszy dzień. Próbowali panią otruć. Jeszcze nie wiem, kto ani dlaczego, lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa ci sami ludzie będą nadal panią prześladowali. Uważam, że ta ostrożność jest konieczna. Zresztą ta opieka nie będzie uciążliwa, pani jej nawet nie spostrzeże. Uprzedziłem panią jedynie dlatego, by nie łamała sobie głowy niepotrzebnie, jeśli coś zauważy.

Przyniesiono śniadanie i Bradley zmusił Lizzy, by zasiadła do stołu. Sam się zagłębił w fotel, czekając cierpliwie, aż skończy. Próbowała parę razy nawiązać rozmowę, lecz zawsze ją powstrzymał.

— Nie można jeść i rozmawiać jednocześnie. Najwyżej może pani słuchać... I dlatego coś pani opowiem, tylko proszę mi nie przerywać... jak pani wiadomo, mam Instytut Wywiadowczy... hm... właściwie to panią nic nie obchodzi, bo charakter pracy przy mnie byłby dla pani taki sam, gdybym zamiast Instytutu prowadził, naprzykład, cyrk... Rozumie pani? Pani nie ma nic wspólnego z pracą wywiadowczą, w każdym razie nie ma z nią bezpośredniej styczności... Jednak zrobiłbym jeden wyjątek, do czego mam ważne powody... To się wydarzyło przed trzema dniami... Tak... Zatelefonował do mnie kapitan Rosswelle z urzędu śledczego i zapytał, dlaczego nie odpowiedziałem na jego list... Przeczytał mi go przez telefon... I wówczas zastanowiła mnie bardzo taka rzecz: mam wyjątkowo dobrą pamięć, a tego listu w żaden sposób nie mogłem sobie przypomnieć...

— Mógł się zgubić...

— Pani ma jeść i nie rozmawiać!... Zgubił się? Nie, panno May! Giną zazwyczaj listy, które nie były nigdy napisane. Tem więcej wydaje mi się niepojętem, że właśnie ten list do mnie nie dotarł... Bardzo ciekawy i ważny list o tej treści: przy badaniu wykazów morderstw niewykrytych kapitan Rosswelle wpadł na to, że w ciągu ostatniego roku zamordowano czterech ludzi, który u mnie kiedyś pracowali...

— Chyba przypadek...

— Może. Oczywiście. Ale jeden wysoce znamienny szczegół: wszystkich tych czterech ludzi ja sam wydaliłem ze służby. Nie wiem, czy pani rozumie, co to znaczy. Otóż ze względu na duży rozmiar mego przedsiębiorstwa, a zwłaszcza ze względu na kalectwo, stykam się bezpośrednio z bardzo małą ilością urzędników. Więc nie znam większości tych, którym wymówiłem posady, zaledwie słyszałem ich nazwiska. I tych czterech sam wyrzuciłem za różne przewinienia.

— Dziwne...

— Dziwne?... Powiem pani coś jeszcze dziwniejszego: żaden z nich nie starał się nigdy o nowe zajęcie. Wyglądało to tak, że wszyscy oni zaprzedali duszę djabłu. Wszyscy mieli pieniądze, prowadzili beztroskie hulaszcze życie, póki ich djabli nie wzięli!

Bradley umilkł i zaczął niespokojnie bębnić palcami w blat biurka.

— Cóż ja mam robić? — zapytała Lizzy.

— Nic, tylko uważać. Pani pojmuje chyba, że nie mogę przekazać tej sprawy swojemu Instytutowi. Jedno z dwojga jest możliwe: albo to był rzeczywiście nadzwyczajny wypadek, na który niema rady, albo tu się dzieją jakieś djabelskie sztuczki — a wówczas moi ludzie byliby ostatnimi spośród tych, którzy potrafiliby dojść do sedna sprawy... Chodzi tylko o to, by mieć stale otwarte oczy i uszy. Nie podejmować się niczego na własną rękę, bo to zostałoby odrazu zauważone... A teraz wymienię nazwiska tych czterech. Niech pani zanotuje sobie i nauczy się napamięć. Gdyby pani usłyszała gdziekolwiek jedno z nich, proszę uważać pilnie!... A więc nazwiska: Jeremiasz Monday, Otto Kaufmann, Benjamin Stein i Ralph Lexington. Już zapisane?

— Tak, panie kapitanie.

— No! Chwilowo pani jest wolna. Niech pani załatwi wszystkie swoje sprawy i... Zaraz, proszę zaczekać! Dam pani jeszcze trzysta dolarów, będzie to zaliczka na przyszłe pobory. Przecież pani musi kupić sobie parę sukienek... coś porządnego i ładnego, oczywiście. Czekam o trzeciej. Dowidzenia.

W kwadrans później Lizzy wyszła na ulicę. Stanęła przed wielkiemi drzwiami lustrzanemi, prowadzącemi do Instytutu, zastanawiając się, którym autobusem lepiej jechać na dawne mieszkanie. Uprzytomniła sobie nagle, że przecież teraz jest taka bogata, że może sobie pozwolić śmiało na taksówkę. Skinęła na pierwszy wolny samochód, wsiadła i powiedziała szoferowi, dokąd ma jechać. Wóz nie zdążył ruszyć z miejsca, gdy stało się coś nadzwyczajnego.

Z drzwi Instytutu wybiegł ogromny barczysty mężczyzna, szarpnął za klamkę drzwiczek samochodu i wetknął głowę do środka.

Łodzią do hotelu



Podczas powodzi w Hartford w stanie Connecticut do hall'u jednego z hotelów goście wieżdżali na łodziach

— Nazywam się Temple — wykrztusił sapiąc: — Niech pani przyjdzie dziś wieczorem do pokoju siedemdziesiąt jeden. Ważna sprawa!

Drzwiczki się zatrzasnęły i zanim Lizzy oprzytomniała, człowiek ten już znikł.

XXI.

Wyjazd Ryszarda do Kanady

Lizzy biegła pośpiesznie po trzeszczących schodach. Ogarnęła ją niecierpliwość, chciała jaknajprędzej podzielić się swem szczęściem z Ryszardem. W tej chwili nie myślała o niezwykłych słowach człowieka, który się przedstawił, jako Temple, ani o tajemniczem zleceniu Bradley'a, ani o wczorajszem opowiadaniu Watsona. Myślała jedynie o Ryszardzie, o tem, jakie oczy zrobi, gdy ona otworzy torebkę i pokaże mu dolary, całą masę pięknych banknotów. Ciekawa była, czy odczuł jej nieobecność... O, na pewno mu jej brakowało, przecież pierwszy raz się zdarzyło, że całą noc była poza domem... Oczywiście, nie będzie się o nią zbytnio niepokoił. Nie odznacza się czułością, ale jest dobry chłopak.

Ciężko oddychając, stanęła przed drzwiami mieszkania. Wyjęła klucz z kieszeni i już chciała otworzyć, lecz postanowiła zrobić mu niespodziankę. Zadzwoni. Ryszard pomyśli, że przyszedł ktoś obcy, otworzy jak zawsze z niechęcią... a tu ona z kupą przyjemnych wiadomości!

Zadzwoniła raz, drugi. Słyszała wyraźnie znajomy, ostry ton dzwonka... i nic więcej. Pocisnęła jeszcze raz guzik. Znów nic... Otworzyła porywczo drzwi i wbiegła. W pierwszym pokoju nikogo nie było, w drugim też... Bardzo rozczarowana usiadła przy stole. Ryszarda nie było w domu! Gotów przyjść, gdy już będzie musiała wracać, więc nie będzie miała czasu opowiedzieć mu wszystkiego.

Nagle wpadła jej w oczy kartka, pokryta niezgrabnem pismem Ryszarda. — Wzięła ją i przeczytała.

„Wyjeżdżam do Kanady. Zabiera mnie ze sobą Smith. Nie smuć się. Prędko będziemy mieli dużo pieniędzy. Ryszard."

Dopiero po dłuższej chwili zrozumiała Lizzy sens lakonicznego zawiadomienia. Ryszard wyjechał! Teraz była naprawdę sama... A Smith dotrzymał obietnicy! Dotrzyma więc i przyrzeczenia, które dał jej osobiście — wróci! Może już tu przychodził?... Nie, wszak tu jest wyraźnie napisane: — „Zabiera mnie ze sobą Smith"... Też wyjechał!... No, tak. Dobrze, nawet bardzo dobrze. Ryszard zacznie pracować, czegoś się nauczy wreszcie... już Smith się o to postara...

Przestraszyła się nagle.

Przecież za wszystko, co Smith robi dla Ryszarda, płaci się fałszywemi pieniędzmi... Fałszywe pieniądze! Dlaczego się dawniej nad tem nie zastanowiła.

Siedziała długo, nie myśląc o niczem, z oczami utkwionemi nieruchomo gdzieś w przestrzeń.

Ocknęła się, gdy zaczął bić zegar ścienny. Miała jeszcze dużo spraw do załatwienia, a czasu tak mało, że każda minuta była droga.

W ciągu następnych trzech godzin nie miała chwili wytchnienia. Zapłaciła komorne, na drzwiach mieszkania przypięła kartkę z nowym adresem — u Bradley'a. W przeciwnym razie Smith mógłby jej nie znaleźć tak łatwo... Potem poszła robić zakupy. Wchodziła do sklepów, których wystawy mijała przedtem z bojaźliwym szacunkiem. Dziś stać ją było na kupowanie w nich właśnie sukien, futra, kapeluszy i pantofli. Były wprawdzie znacznie droższe od innych, lecz jeszcze nie polegała zbytnio na swoim guście. W luksusowych przedsiębiorstwach mogli jej przynajmniej dobrze poradzić.

Rzeczywistość potwierdziła to przypuszczenie. Ledwie się poznawała, gdy stojąc przed lustrem, przymierzała suknie... a wybór był taki niesłychanie trudny! Załatwiła ostatecznie wszystko i przed trzecią taksówka Lizzy zatrzymała się przed Instytutem Bradley'a.

Siedząc w windzie, stwierdziła ze zdziwieniem, że wydała prawie trzysta dolarów — majątek w jej pojęciu! Ale jak się zmieniła!... To już nie była czysto, ale nędznie ubrana młoda dziewczyna, lecz jakaś obca, szykowna i zdawało się, dumna pani — takiej jeszcze wczoraj nie odważyłaby się zagadnąć. I to była ona — Lizzy May...

Ukradkiem spojrzała przez ramię, czy windziarz jej nie obserwuje. Ale chłopak stał odwrócony plecami i patrzał bezmyślnie na przesuwające się w okienkach piętra. Wówczas prędko przeniosła wzrok na duże lustro windy, skrzywiła się i pokazała język. Wytworna pani w lustrze uczyniła to samo. Potwierdzenie tożsamości było niezbite i Lizzy pośpiesznie zasłoniła twarz kołnierzem futra, aby ktoś nie zauważył przypadkiem trochę niewczesnej wesołości. Zrobiła zimną, zlekka niedostępną minę, nadała oczom obojętnie łaskawy wyraz i osądziła, że z tem jest jej bardzo do twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na wsi warmińskiej

(Od specjalnego wysłannika)

Olsztyn, w kwietniu

Jedziemy na wieś. Tam dopiero na Warmji można zetknąć się z polskością. Bo tu, w Olsztynie garstka inteligencji polskiej, o której pisałem w niedzielę, jest jakby zgubioną w morzu niemczyzny. Na wsi warmińskiej, tak zresztą, jak i na wsi mazurskiej, lud wiejski wciąż jeszcze mówi i myśli po polsku.

W Olsztynie nigdzie nie słyszy się języka polskiego — na rynku jednak gosposie z podolsztyńskich wiosek do dziś mówią między sobą naszą piękną mową, a z kupującemi u nich mieszczkami rozmawiają wprawdzie po niemiecku, ale z widocznym akcentem polskim.

Jedziemy do Janitkowa. Po drodze, prawie u rogatek miasta, nasz przewodnik pokazuje nam piękną statuę Chrystusa z napisem „Idźcie za mną". Przed paru laty ten polski napis burmistrz Olsztyna koniecznie chciał zetrzeć, ale zaniechał tego, wobec zdecydowanej postawy Polaków olsztyńskich. Chrystus u rogatek olsztyńskich dalej dźwiga ciężar krzyża, wyciągając rękę, gdzieś ku południowi i głosząc „Idźcie za mną"...

Pod Janitkowem mieliśmy przygodę, jakże charakterystyczną. Naprzeciwko nas ciągnął wóz załadowany długiemi belami drzewa. Woźnica jadąc widać z daleka zasnął na koźle, a wóz ciągniony przez przyzwyczajone do tego konie toczył się środkiem szosy. Nasze auto pędziło z szybkością około 80 kilometrów. Głośny sygnał nie obudził woźnicy, a i konie nie skręciły ze środka szosy. W ostatniej chwili, ledwie o parę metrów przed zastraszonemi końmi zdołaliśmy maszynę zahamować. Świadomość, że byliśmy o kilka metrów od wypadku, kto wie czy nie bliscy śmierci — wywołała reakcję: wyskoczyliśmy z auta i — zapominając, że jesteśmy w Rzeszy — zaczęliśmy po polsku wymyślać teraz już przebudzonemu woźnicy. Chłop na to... zaczął się uśmiechać. Zgłupiał czy co? Zdumienie nasze zmieniło się po chwili w niekłamaną serdeczność, usłyszeliśmy bowiem:

— Paniczkowie, jadowicie tak dali, to tak ładnie słuchać, że po polsku jadowicie, chociażeście nie chłopi, bo w aucie jadziecie.

Dojeżdżamy do wsi. Stajemy przed szkołą. Nauczyciela niema, wyjechał na kurs do Bytomia, niema też dzieci, bo teraz są wakacje (rok szkolny w Niemczech kończy się 1 kwietnia). Pokazują nam jednak szkołę. Malutka, jednoklasowa. Chodzi do niej dwanaścioro dzieci. W klasie nad katedrą obok krzyża wisi portret Hitlera, na ścianach — mapy i tablice do nauki o rasach.

Zwabione naszem autem, stojącem przed szkołą, przybiegają dzieci, za niemi powoli nadchodzą rodzice. Zaczyna się rozmowa. My słuchamy, oni mówią nam o swych bólach i troskach, o swych, jakże rzadkich niestety, radościach.

Wychodzimy ze szkoły. Wszystko wokół nas jest takie nasze, takie polskie, że zdaje nam się, że to nie Warmja, a Pomorze czy Wielkopolska. I tu, tak samo jak tam bielą się wśród pęczkującej zieleni ściany chat, czerwienią się dachy domostw. I tu, tak samo jak tam parobczak jadący na wozie wesoło podśpiewuje. I tu, tak samo jak tam ludzie myślą, mówią i modlą się....

Choć tak samo, a mimo to — tu i tam jakże jest inaczej.....

Witold Mężnicki.

Zniżka cen na żarówki

Szerokie rzesze konsumentów światła elektrycznego powitają niewątpliwie z dużem zadowoleniem wiadomość o znacznej obniżce cen na żarówki oświetleniowe Philipsa. Idąc za nakazem chwili i pragnąc iść na rękę akcji rządowej w kierunku obniżki cen na artykuły codziennej potrzeby, firma Philips obniżyła ceny na żarówki od 10 do 22 proc. w zależności od typu żarówek.

Warto podkreślić, że firma Philips jest tą krajową fabryką żarówek, która pragnąc przyczynić się do powodzenia rządowej akcji cennikowej, tak znacznie obniżyła ceny na żarówki oświetleniowe.

Sępólno

— **Nadużycia sięgające kilku tysięcy zł,** wykryto w nadleśnictwie państwowem Lutówko pow. sępoleński. W związku z tem został zawieszony w czynnościach sekretarz nadleśnictwa Szulc.

Zmiany w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim

Naczelnicy K. Ceceniowski i dr. Pietraszewski opuścili swe stanowiska przeniesieni do Warszawy

Na stanowiskach naczelników wydziałów rolnictwa i reform rolnych oraz pracy, opieki społecznej i zdrowia z dniem 1 bm. nastąpiły zmiany.

Naczelnik wydziału rolnictwa i reform rolnych **p. Konstanty Ceceniowski** przechodzi na równorzędne stanowisko do Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego, do Torunia zaś przychodzi p. **inż. Jerzy Sztekiel** z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, gdzie zajmował stanowisko inspektora ministerjalnego.

P. nacz. Ceceniowski rozpoczął pracę na Pomorzu dn. 9 września 1922 w wydziale rolnictwa, który to wydział w tym czasie znajdował się dopiero w stanie organizacji. Jego dziełem jest doprowadzenie do końca prac organizacyjnych. Naczelnikiem wydziału został mianowany w marcu 1928 r. P. nacz. Ceceniowski szczególną troską otaczał drobne rolnictwo i osadnictwo na Pomorzu, przeprowadzając na jego rzecz akcję kredytową i regulując m. in. kwestję taryf ubezpieczenia od ognia. Podchodził on do zagadnień powierzonego mu odcinka nietylko jako urzędnik, ale także jako człowiek i obywatel. Zyskał sobie na Pomorzu opinję doskonałego fachowca i prawego urzędnika. Podczas swej pracy na ziemi pomorskiej został odznaczony Krzyżem Oficerskim „Polonia Restituta" i Złotym Krzyżem Zasługi.

Jego następca inż. Jerzy Sztekiel już rozpoczął urzędowanie.

W ub. niedzielę odbył się w Kasynie Garnizonowem wieczór koleżeński, na



Naczelnik Konstanty Ceceniowski

którym żegnano nacz. Ceceniowskiego i witano nacz. Sztekiela.

Naczelnik wydziału pracy, opieki społecznej i zdrowia **p. dr. Stanisław Pietraszewski** odchodzi do Ministerstwa Opieki Społecznej na stanowisko wydziału walki z chorobami zakaźnemi w departamencie zdrowia, na jego miejsce zaś ma przyjść dr. Rippendorf z Wojew. Kieleckiego.

Dr. Pietraszewski objął stanowisko w Pom. Urzędzie Wojew. w listopadzie 1932 r., luzując d-ra Krysińskiego, który odszedł do Wojew. Stanisławowskiego.

Dr. Pietraszewski, uczestnik walk niepodległościowych, piastował godność prezesa miejscowego koła Peowiaków i brał na naszym terenie żywy udział w pracy społecznej, jak w Czerwonym Krzyżu i t. p.

Obu p. p. naczelnikom życzymy na **nowych posterunkach owocnej pracy.**

Przeciw gnębieniu Polaków w Prusach

Ostry protest weteranów powstań narodowych

Świecie, n. W.

Na zebraniu Związku Weteranów Powstań Narodowych w Świeciu w niedzielę 5 bm., któremu przewodniczył prezes p, Borysiak, po odczytaniu, w jednym z dzienników notatki o barbarzyńskiem gnębieniu przez władze pruskie na pograniczu w Prusach Wschodnich, małżonków Kołodziejczaków, za to że nie wzięli udziału w ostatniem głosowaniu do „Reichstagu" i oprowadzaniu ich po miasteczku jako „zdrajców" sprawy, uchwalono jednogłośnie burzą oklasków rezolucję, potępiającą jaknajostrzej tego rodzaju postępowanie z naszemi rodakami za kordonem, Uchwalono zaapelować by nasze władze dyplomatyczne interwenjowały u właściwych czynników Rzeszy celem zapewnienia Polakom w Niemczech ich praw narodowych.

Dalej, wobec szerzącej się u nas na Pomorzu, a szczególnie ostatnio w powiecie świeckim propagandy niemieckiej, domagają się weterani by nasze władze rozwiązały butne organizacje niemieckie na Pomorzu.

U NAS NIEMCY ŚPIEWAJĄ NIEMIECKIE PIEŚNI I NA ULICY POZDRAWIAJĄ SIĘ PO HITLEROWSKU, A W NIEMCZECH GNĘBI I KATUJE SIĘ POLAKÓW.

„Sen Felka czyli powieść w trzech tomach"

Jak żyją chłopcy w Zakładzie Wychowawczym w Szubinie?

Jak żyją więźniowie, czy więźniarki w Fordonie — wiedzą wszyscy czytelnicy.

Liczne reportaże, jakie zamieszczaliśmy na łamach naszego pisma rozsunęły nieco mgłę tajemnicy zasłaniającą szare mury domu karnego w Koronowie, czy największego więzienia dla kobiet w Polsce — w Fordonie.

A jak żyją wychowankowie zakładów wychowawczych? Nie więźniowie, lecz ci chłopcy małoletni, o których nierzadko donoszą kroniki policyjne, lub sprawozdania sądowe, iż zostali skazani na pobyt w domu poprawy do czasu pełnoletności?

Przed nami na biurku redakcyjnem **leży skromne pisemko,** na którem widnieje tytuł **„Nasza gazetka".** Podtytuł wydrukowany mniejszym wersalikiem wyjaśnia: Pismo wychowanków Zakładu Wychowawczego Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego". „Nasza gazetka" — według nagłówka — **jest organem wychowanków zakładów w Antoniewie, Cerkwicy i Szubinie pod Bydgoszczą.**

Rzućmy okiem na skromne kartki „Naszej gazetki", która jako organ wychowanków zakładów wychowawczych **jest przecież odbiciem ich życia,** odbiciem wiernom i żywem — niejako zwierciadłem doli i niedoli chłopców z Antoniewa, Cerkwicy i Szubina...

„Imieniny Pana Prezydenta" — czytamy. **Tadeusz Dziak** z Antoniewa pisze niejako artykuł wstępny. Rzecz to wzruszająca: tam w zakładzie, za murami życie chłopców nie zamyka się we własnym światku. Interesuje ich życie społeczeństwa, które dla ich własnego dobra — chwilowo odsunęło chłopców od siebie. „Niech żyje Pan Prezydent Ignacy Mościcki!" — okrzykiem tym kończy się artykuł.

Czytamy dalej: „Z nowym rokiem" — słowa jednego z wychowawców, niejako drogowskaz dla chłopców stojących na rozdrożu: **„Możecie iść w życiu drogą uczciwą, lub drogą przestępstwa.** My, wychowawcy wasi, którym dobro wasze leży na sercu mówimy do was: **wybierajcie drogę obowiązku i uczciwości"...**

Jeśli słowa te, wydrukowane na kartkach ich gazetki, gazetki chłopców trafią do serc wychowanków — pewnie, że wszyscy **wybiorą drogę uczciwą, drogę obowiązku, a nie przestępstwa.**

Świadczą o tem zresztą i dalsze, już **przez samych wychowanków pisane artykuły:** „Nasza wiara" w Antoniewie". Jest to **„Sen Felka, czyli... powieść w trzech tomach"** — jak mówi podtytuł. Powieść to krótka, prawie, że na dwóch kartkach się mieści, ale ile w niej życia! Morowo musi być w tym ich Antoniewie — niema co! Jest i sens moralny: chłopcom wyśniła się chwila zwolnienia „wiary" z zakładu. Jeśli to, mimo pogody, jaka tam panuje jest ich marzeniem — to tem lepiej.

Szereg dalszych artykułów, jak np. frapująca opowieść „Jak „łamaga" przyjmował do zakładu „nowego" i co wynikło z tego, czyli „trafiła kosa na kamień", dalej „mamy radjo w świetlicy", „Uczeń ogrodniczy w ogrodzie i szkole ogrodniczej w Szubinie", „Nasz opłatek harcerski", „Podchody", „Wywiad w Zakładowej elektrowni z panem instruktorem" i t. d. — **pochlebnie mówi o zdrowych zainteresowaniach chłopców przebywających w zakładzie.** Dla nich zapewnie zakład wychowawczy jest w całem tego słowa znaczeniu zakładem poprawczym. Opuszczą go niewątpliwie odrodzeni na duszy i na ciele.

Chce się wprost wierzyć, iż pobyt w zakładzie zahartuje ich jak stal. Żadne przeciwności życiowe, jakie spotkają chłopców tych w przyszłości, nie załamią ich chyba.

Z Antoniewa, Cerkwicy i Szubina wyjdzie „wiara", która z pożytkiem pracować będzie w społeczeństwie.

* * *

O życiu chłopców w zakładach wychowawczych, o ich życiu widzianem z bliska, w bezpośredniej styczności — napiszemy innym razem.

Programy radjowe

Środa, 8 kwietnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,30—8,00 Stały program poranny. 11,57 Sygnał czasu. Hejnał. Dziennik południowy. 12,15 „Kupujemy materjały" — inż. Wacław Kączkowski. 13,10 Chwilka gospodarstwa domowego. 15,15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Zespół Niny Mańskiej. 16,00 „Nad rzeką, która żywi ludzi" — (Aud. Tadeusza Markowskiego dla dzieci starszych) (z Poznania). 16,45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17,00 „Dyskutujemy" — „Cnoty i cnotki" — odczyt — Jan Promień. 17,20 Koncert kameralny. Transm. z sali Warsz. Konserwatorjum: wyk. Janina Wysocka-Ochlewska (klawesyn), Tadeusz Ochlewski (skrz.), Seweryn Śnieckowski (obój), Mieczysław Szaleski (altówka). 17,50—18,00 O książce Jeansa: „Podróż w nieznane" — dr. Jerzy Baumgarten. 18,00 Trzy motety Stanisława Moniuszki w wykonaniu I. Warszawskiego Koła Śpiewaczego pod dyr. Tadeusza Czudowskiego. 19,39 Wiad. sport. ogólne. 19,45 Pogadanka aktualna. 20,00 Teatr Wyobraźni: Sceny z „Judasza" Karola Huberta Rostworowskiego z Ludwikiem Solskim w roli tytułowej. 20,50 Fragment koncertu Stowarz Miłośników Dawnej Muzyki z Warszawskiego Konserwatorjum. Pergolese: Stabat Mater na dwa głosy żeńskie (solo i chóralnie) i orkiestrę smyczkową z organami. 21,10 Dziennik wieczorny. 21,20—22,00 XXXI audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina". Wyk.: Zofja Rebcewiczowa. Sonata fortepianowa h-moll op. 58. 22,00 do 22,15 „Hymny do Boga" — kwadrans poetycki w oprac. dr. Juljusza Saloni'ego. 23,00—23,30 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. P. R.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

7,30 Program na dzień bieżący. 7,35—7,40 Parę informacyj. 7,40—8,00 Muzyka z płyt (z Warszawy). 12,50—13,10 Skrzypce, śpiew i fortepian (płyty). 15,15 do 14,15 Muzyka popularna (płyty). 15,20—15,50 Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 16,20—16,45 Utwory skrzypcowe i wiolonczelowe w wyk. Haliny Wojciechowskiej (skrz.) i Zdzisławy Wojciechowskiej (wiolончz.). Przy fort. prof. Irena Kurpisz-Stefanowa: 1) Haendel — Halvorsen: Passacaglia; 2) Attilio Ariosti: Sonata wiolonczelowa e-moll. 18,30 Rozmowę z dziećmi przeprowadzi Zofja Bogusławska. 18,40 Życie kulturalno-artystyczne i naukowe na Pomorzu. 18,45 Z oper W. A. Mozarta (płyty). 19,00 Wiad. gosp. z Pomorza. 19,10 Program na dzień następny. 19,20 Koncert rekl. 19,35—19,39 Wiad. sport. z Pomorza.

Sto lat „Collegium Marianum"

W poniedziałek, dnia 6 kwietnia br. minęło 100 lat od daty założenia w Pelplinie **„Collegium Marianum"**. W ciągu swej wiekowej działalności uczelnia ta wykształciła tak poważny zastęp inteligencji pomorskiej, że jej rola śmiało zaliczona być może do rzędu — dobrze zasłużonych dla Ojczyzny.

Z okazji jubileuszu „Rozgłośnia Pomorska" w Toruniu zorganizowała z Pelpliną transmisję, nadaną na wszystkie stacje „Polskiego Radja", w czasie której zobrazowała dzieje i dorobek uczelni pelplińskiej. Ponieważ właściwe uroczystości jubileuszowe przełożono na czerwiec, a obchód rocznicy ograniczono do transmisji — poniżej ogłaszamy jej treść

Red.

SCHLUDNE MIASTECZKO.

W malowniczej dolinie rzeki **Wierzycy** — schludne miasteczko, Wysoko ponad krocie małych domków strzela ku niebu ostrzami smukłych wieżyc wspaniały masyw katedry. **To Pelplin,** stolica diecezji chełmińskiej i główny **ośrodek Kociewia.** Wsparty skrzydłem o odwieczną katedrę zadumał się szary, powagą wieków tchnący gmach. Surowa w swej prostocie gotycka fasada patrzy ostrołukami okien na świeżą zieleń gazonów. Z szumem toczy się nieopodal rzeczka. Z szarością ścian zlewa się łagodnie posąg Matki Bożej. Gotykiem złocistych liter błysnął napis **„Coll. Mar."**

W półotwartych oknach granatowe sylwetki uczniów, sposobiących się do matury. Oto Coll. w przededniu stulecia swego istnienia. Dziś u szczytu rozwoju, staraniem J. E. Ks. Biskup Chełm. dr. Stanisława Okoniewskiego gimnazjum z pełnemi prawami państwowemi, w murach poklasztornych daje schronienie 240 wychowankom.

Z perspektywy wieku patrzy na dokonane dzieło. Pamięta wiele. Kwietniowy dzień 1836 roku. Na progu małego domku pocysterskiego staje trwożnie trzech żaczków. Pierwszy narybek przyszłej, słynnej uczelni. A potem czasy stopniowego wzrostu, lata rozbudowy przez Ks. Biskupa Marwicza, walkę z trudnościami finansowemi i gorszą od nich niechęcią pruską.

Płyną lata, a z niemi rośnie sława uczelni. Dostojeństwo budowy, malowniczość położenia, liczne zabytki architektury i sztuki - wszystko to nieprzepartym urokiem pociąga młodzież. Napływa z wszystkich zakątków, jak Pomorze długie i szerokie: z Kociewia i Krajnu, z niedalekich Kosznajdrów, z głuszy Borów Tucholskich, z nad błękitnych jezior mazurskich, z Warmji, jak niemniej z Kaszubskiej Szwajcarji i z nadbałtyckich checz rybackich. Spieszą do Pelplina nieprzerwanym korowodem pokolenia pomorskie, by tu, w biskupiem gimnazjum zaczerpnąć pełną piersią polskości.

JĘZYK POLSKI W GIMNAZJUM BISKUPIEM

Wypierana z wszystkich szkół pomorskich nauka języka ojczystego jedynie tu została utrzymana i forsowana z taką żelazną konsekwencją, że bez zdumienia patrzono nawet na Niemców, wychowanków Collegium, mówiących płynnie po polsku. Atmosferę polskości stwarzały nietylko wykłady profesorów — Polaków, w działalności swej nieustraszonych, jak książka, śpiew i polskiego przedstawienia amatorskie, działające silnie na młodą wyobraźnię. Posiew tej pracy był obfity,

W POWSTANIU STYCZNIOWEM

Na pierwszy odgłos styczniowych walk powstańczych **Pelpliniacy gromadnie zamienili książkę na oręż.** W zwięzłych zapiskach notują kroniki **tragiczną odysseę ośmiu wychowanków** — których jako rozbitków powstania los rzucał po obcych lądach. Wielu dało dowody swego hartu w okresie walki kulturalnej, manifestowało polskość swą w strajkach szkolnych, w szeregach filomatów pomorskich stawało twardo w procesie toruńskim. Wielu też z wojny bolszewickiej wyniosło oficerskie szlify i dokonało w szeregach wojska polskiego zajęcia ziemi ojczystej, której ukochanie Collegium Marianum wszczepiło głęboko w serca swych wychowanków.

ZNOJNE ŻYCIE PELPLIŃSKIEGO ŻAKA

Życie pelplińskiego żaka było znojne. — Kleszczo twardej dyscypliny, regulujące tryb życia od świtu do zmroku, niejedną skrytą łzę kazały otrzeć biednym nowicjuszom. Wychowanie iście spartańskie, drakońskie nieraz uprzykrzenia, znaczne ograniczenia swobody, surowe kary ni żmudna praca nie pozbawiały wychowanków Coll. werwy młodzieńczej i pogody ducha. „K a s z a s e m p e r, p i e c z e ń n u n q u a m pokpiwano sobie beztrosko z wjeżdżającej pod przestrzenne sklepienia refektarza wazy z dymiącą zupą. Prostota życia i podziwu godna karność, z jaką poddawano się surowemu regulaminowi wyrabiała charaktery mocne i dobrze przygotowane do podjęcia na własną rękę trudów życiowych po opuszczeniu starych murów pelplińskiej uczelni. Rygor uważano za nakaz konieczności i nie brano go za złe, czując podświadomie, że pod czarną suknią nieugiętych wychowawców biły serca, szczerze kochające młodzież. I jeszcze jeden szczegół wychowawczy: młodzież nie odczuwała na sobie tak zwykle dla niej nieznośnego ciągłego nadzoru: nie było go podczas studjów, w czasie przerw, wspólnych zabaw — nie straszyło oko argusowego dozoru na wielkich, z prostotą iście żołnierską urządzonych sypialniach. Pod gotyckiemi sklepieniami krużganków przelewał się młody, niespokojny żywioł, nieobojętny na otaczające go surowe piękno stylowych wykończeń architektonicznych pocysterskiego klasztoru na urok bezcennych dzieł sztuki malarskiej, zdobiących ściany krużganków misternie rzeźbionych, renesansowych stall. Kształcił na nich swój zmysł piękna, uczył się kochać sztukę, na której zabytki patrzył z respektem, zrozumieniem i pietyzmem. Nad szarą rzeszą pilnych wychowanków panował wyczuwalny wszędzie „T i m o r D e i" wynik głęboko religijnego wychowania. Zapełniał on bez cienia przymusu piękne wnętrze starożytnej kaplicy, do której nie docierał żaden odgłos harcującej po krużgankach wesołej gromady.

CIĘŻKIE I ODPOWIEDZIALNE ZADANIE COLLEGIUM

Collegium Marianum spełniło chlubnie ciężkie i odpowiedzialne zadanie i pokładane w niem nadzieje pomorskiego społeczeństwa. Zahartowało w trudzie codziennym i żywym płomieniu ducha polskości liczne zastępy swych wychowanków i na czele polskiego społeczeństwa stawiło w szrankach walki o niepodległość świadomą celu i zbrojną w wysokie walory umysłu i ducha pomorską inteligencję.

BASTJON POLSKOŚCI

Z szarych murów Collegium tego bastjonu polskości tej szkoły charakteru i cnót narodowych wyszli dzielni bojownicy polskiej sprawy w parlamencie niemieckim. — Wielu zasiadało w senacie, liczni w administracji najwyższe zajęli stanowiska od wojewodów pomorskich do starostów. Olbrzymi odsetek wychowanków zasilił szeregi duchowieństwa pomorskiego wysokowartościowemi jednostkami.

Młodzież pelplińska ma głos

Rozmawiamy z gronem młodzieży. Są to obecni wychowankowie zakładu.

— Proszę pana — co robią uczniowie poza pracą obowiązkową?

— Mamy liczne organizacje młodzieżowe.

— Jakie?

— Sodalicję Marjańską, Harcerstwo, Koło Miłośników Mowy Ojczystej, Miłośników Kultury Antycznej, LOPP„ PCK i Gimnazjalne Koło Sportowe. Jest jeszcze jedno zajęcie, które nam daje dużo zadowolenia: opieka nad jedną ze szkół na Polesiu. Piszemy tam listy, posyłamy paczki, fotografje i pomoce szkolne.

— To musi być miłe — A radjo?

— Mamy dobry odbiornik w czytelni, słuchamy w soboty i niedzielę chętnie Torunia. O zainteresowaniu radjem świadczy, że licznie grasowali tu pajęczarze, ale ich już wytępiono...

— A sport? Jakie istnieją urządzenia?

— Dzięki patronowi gimnazjum, Jego Ekscelencji, korzystamy z doskonałej, nowoczesnej hali gimnastycznej, zimą z sztucznych lodowisk — w projekcie zaś są **korty.**

KILKA INFORMACYJ DYREKTORA COLLEGIUM

A teraz kilka informacyj ks. **Prałata Kirsteina,** obecnego dyrektora Collegium.

— Czy oblicze zakładu różni się dziś bardzo od dawniejszego?

— Na pierwszy rzut oka nie różni się od dawniejszego. Gwarno tu i wesoło. Wrzawa i hałas — jak to wśród młodzieży. Dawniej tak lubianej gry w figulinę już się nie uprawia, zato nowe zabawy w piłki cieszą się powodzeniem. Zmieniło się coś innego: system nauki i wychowania.

— Jak to jest, Księże Dyrektorze, z tym słynnym rygorem?

— Surowy, dawny rygor zginął bezpowrotnie. Na to nie pozwala dzisiejsza pedagogja Pozostało coś jednak: słynna „kaczała" czy też „peda", groźny bat, przechowywany po dziś dzień w dyrekcji. Zetknęła się ona nieraz dawniej boleśnie z grzbietami wielu późniejszych dygnitarzy. Dziś nierzadko oglądają ją dawni wychowankowie z pietyzmem. odświeżając ze wzruszeniem dawne wspomnienia.

— Czy istnieje kontakt z dawnymi wychowankami?

— Kontaktu zorganizowanego niema. Ale często ten i ów z pośród dawnych uczniów odwiedza zakład, wspominając żywo lata, spędzone tu wśród pracy i rozrywek. Skorzystam z okazji, jaka się nadarza dzięki rozgłośni Pomorskiej, która przeprowadza tę transmisję, by tą drogą przesłać bezpośrednio wszystkim wychowankom gimnazjum biskupiego, zgromadzonym w tej chwili przy głośnikach radjowych, serdeczne pozdrowienia. Równocześnie zapraszam ich najserdeczniej jako obecny dyrektor Collegium Marianum gremjalnie na Jubileuszowy zjazd, z okazji obchodu czerwcowego w Pelplinie i proszę o podanie adresów, bym mógł im przesłać program zjazdu i monografję zakładu.

Wysepka pelplińska wśród fal germanizacyjnych

Przemówienie J. E. ks. Biskupa Okoniewskiego

W dniu 5 bm. z okazji stulecia pelplińskiego gimnazjum biskupiego, słynnego Collegium Marianum, wygłosił przed mikrofonem sprawozdawczym Rozgłośni Pomorskiej, zainstalowanym w Pelplinie, **J. E. ks. Biskup Chełmiński, dr. Stanisław Okoniewski,** następujące przemówienie:

„Pod dobrą wróżbą kładł biskup Sedlag około uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego w r. 1836 podwaliny pod Collegium Marianum w Pelplinie. Uczelnia ta nie tylko rozrosła się i osiągnęła już pierwsze stulecie, ale nadto doczekała się zmartwychwstania Polski.

Nie była to rzecz przypadku. Kiedy fala germanizacyjna zalewała na Pomorzu wszystkie niemal dziedziny życia duchowego ostała się niejako wysepka w Pelplińskiem Collegium Marianum, gdzie swobodnie mógł krzewić się duch polski i wspierać „tę, która nie zginęła". Założenie Coll. Marianum w Wielkanoc stało się dlań jakby symbolem — bo Wielkanoc to wiosna. Tchnienie wiosny wchłonęła niejako Pelplińska Alma Mater przy początku swoim i zachowała je przez cały czas swego istnienia. Nietylko dlatego, że przygarnia młodzież w wiośnie jej życia, ale przedewszystkiem dlatego, że ową wiosnę duchową, wieczną i nieprzemijającą, budzi i rozwija w jej duszach. Wiosna ducha nie podlega zgrzybiałości. Staje się raczej źródłem ożywczem, do którego człowiek w sile wieku i mąż zgrzybiały wraca myślą i sercem, aby zaczerpnąć w niem ożywienia.

Wiosna — to czas siejby. A w Coll. Mar. siano przez lat sto. Zdrowe ziarno nauki i cnoty, które wzrastając, plonem swoim obdzielało nietylko glebę, na którą padło, nietylko młodzież, ale wszystkich, z którymi się zetknęło.

W katedrze pelplińskiej rozlegają się w tej chwili na cześć Zbawiciela pienia radosne: Hosanna Synowi Dawidowemu, a uczestnicy procesji niosą palmy w rękach — podobnie odbywa się w tych dniach jakby korowód owych pokoleń profesorskich i uczniowskich, wołających z głębi duszy: Cześć Ci, Pelplińska Alma Mater i rzucają do Jej stóp palmy uznania i wdzięczności. Niech owe wiosenne tchnienie, wśród którego powstało Coll. Mar. i którem przez sto lat żyje, stanie się istotną cząstką jego wpływu na dalsze stulecia, niech stanie się ostoją radości i optymizmu życiowego w nowej, odrodzonej Polsce.

Quod Deus Bene vertat — niech to sprawi Bóg!"

†

Naczelnik Urzędu Pocztowego Lubawa

ś. p.

Kazimierz Mazur

po przyjęciu Sakramentów św. zmarł dnia 6-go kwietnia 1936 r. o godzinie 9.20, Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 8. bm. o godzinie 15-tej w Lubawie

Uprasza się członków o liczny udział w pogrzebie.

Zarząd Okręgowy
Zw ązku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów
w Bydgos-czy.

1551

†

Dnia 3 kwietnia br. zmarł urzędnik miejski

ś. p.

Wacław Bystrzyński

technik budowlany Zarządu Miejskiego i członek Towarzystwa naszego

Cześć Jego pamięci!

Towarzystwo Urzędn ków Komunalny h
w Grudziądzu.

1556

Dobra gospodyni

Co będzie jutro na obiad?

1.

1. Zacierki na mleku.
2. Kotleciki z ryżu.
3. Placuszki z sokiem.

2.

1. Zupa rybna.
2. Jaja po tyrolsku.
3. Karp na szaro
4. Omlet z konfiturami.

Przepisy świąteczne

MAZUREK ZWANY „DZIAD".

Funt cukru utrzeć z 12 żółtkami; wsypać łyżkę mąki, funt dużych **rodzynek**, funt migdałów nieobieranych, **cynamonu**, cytrynowej skórki, domieszać pianę **z białek** i wyłożyć na blachy wyłożone **papierem** i wysmarowane masłem. **Po upieczeniu** posypać cukrem.

Dzień w Bydgoszczy

Wtorek, dnia 7 Kwietnia

KALENDARZ.

Wtorek: Epifanjusza — Środa: Dyonizego.
Słońce: wschód o godz. 4.58 — zachód o godz. 18.20.

STAN WODY W WIŚLE.

Poziom wody w Wiśle wynosił w dniu 6 b. m. o godz. 7-mej rano: w Krakowie (1,98) — 2,16; w Zawichoście (1,78) 1,77; w Płocku (1,37) 1,35; w Fordonie (1,64), 1,58; w Grudziądzu (1,71) 1,66, w Piekle (1,30) 1,24; w Einlage (2,40) 2,30; w Warszawie (1,34) 1,37; w Toruniu (1,63) 1,59, w Chełmnie (1,52) 1,46; w Korzeniewie (1,89) 1,84; w Tczewie (1,37) 1,31; w Schiewenhorst (2,52) 2,40.

W nawiasach stan wody z dnia poprzedniego.

Temperatura wody w dniu 5 b. m. 6,7 st. C., a w dniu 6 b. m. 5,8 st. C. (o godz. 7).

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Bank Polski podaje do wiadomości, że kasy Banku w dni przedświąteczne czynne będą: w Wielki Piątek do godz. 10 i pół, w Wielką Sobotę do godz. 10.

W najbliższym Orędowniku miasta Bydgoszczy ukaże się rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 25 lutego 1936 r. o przymusowem szczepieniu ochronnem przeciw błonicy (dyfterji) dzieci, na co zwraca się rodzicom, opiekunom i wychowawcom uwagę.

Na bruku bydgoskim

— **Dziecko przejechane przez cyklistkę.** Na ul. Słowackiego w Bydgoszczy wydarzył się przedwczoraj nieszczęśliwy wypadek, którego **ofiarą padło 7-letnie dziecko.** Pod koła przejeżdżającej rowerem Stefanji Marczyńskiej (ul. Cieszkowskiego 22) dostała się **7-letnia Teofila Rosińska, zam. przy ul. Szczecińskiej 10.**

Na szczęście dziecko nie doznało poważniejszych obrażeń.

— **Kradzież na targu.** Podczas ostatniego targu na jednym z miejscowych rynków w Bydgoszczy nieznany **złodziej skradł p. Marii Bogackiej, zam. przy ul. Pułaskiego 15 torebkę z zawartością 27 zł.** Złodziej dokonał kradzieży tak zręcznie, iż poszkodowana nie spostrzegła nawet jego manewru.

O kradzieży pani B. powiadomiła policję.

— **Zagadkowa kradzież.** W tajemniczych wprost okolicznościach **okradziono p. Stanisławę Biskupską, zam. przy ul. Teofila Magdzińskiego 12.** Po powrocie do domu, pani B. zauważyła onegdaj **brak torebki,** w której znajdowało się około 50 zł. Skrupulatne badanie drzwi nie wykazało żadnych śladów czyjejś nieproszonej wizyty.

Śledztwo w toku.

— **Która firma będzie 121 Kołem LOPP?** Dyrekcja firmy „Bacon Export Gniezno“ Sp. Akc. **zorganizowała z pośród pracowników firmy Koło L. O. P. P.,** do którego zapisali się wszyscy pracownicy.

Koło L. O. P. P. przy firmie „Bacon Export Gniezno“ Sp. Akc. jest 120 skolei Kołem L. O. P. P. na terenie Obwodu Miejskiego L. O. P. P. w Bydgoszczy.

Która firma będzie 121 Kołem L. O. P. P.? Groszowe datki na L. O. P. P. nie mogą być uważane za ciężar, bowiem są one dobrowolne, a jedynym przymusem, to poczucie obywatelskie. Pamiętać jedynie musimy, że z tych groszowych ofiar budujemy obronę przeciwlotniczo - gazową.

Zapisy do L. O. P. P. przyjmuje Sekretarjat Obwodu Miejskiego L. O. P. P. przy ul. Grodzkiej 25 tel. 2600.

— **Zapisy szkolne. Kierownictwo Prywatnej 6 kl. szkoły powszechnej koed. pod wezwaniem św. Kazimierza w Bydgoszczy ul. Cieszkowskiego 3 I. p. przyjmuje zapisy dzieci do klasy I i wyższych w terminie do dnia 8 kwietnia,** codziennie od godz. 12 do 14 i 17 do 19.

Lokal szkolny z ogrodem, położony obok przystanku tramwajowego, — wychowanie religijne — opieka bardzo staranna.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc, oraz krótki termin zapisów, zaleca się wcześniejsze zgłaszanie dzieci. **Tel. 12-03.**

Zebrania

— **Miejski Komitet Przyjaciół Związku Strzeleckiego** przypomina swoim członkom o zebraniu plenarnem, które odbędzie się dzisiaj, we wtorek, o godz. 19.30 w lokalu Związku Strzeleckiego przy ul. Marszałka Focha 39. Po zebraniu plenarnem — zebranie Zarządu Miejskiego Komitetu Przyjaciół Z. S.

— **Placówka 4 Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII.** Zebranie plenarne dnia 8 bm. o godz. 19 w lokalu p. Kołodzieja. Na porządku dziennym m. in. aktualny referat.

— **Tow. Gimn. „Sokół“ III.** Zebranie zarządu we wtorek 7 bm. o godz. 19.30 u druha Woźniaka przy ul. Gdańskiej 1. Ze względu na ważne sprawy, komplet pożądany.

— **Zw. Oficerów Rezerwy W. P. w stanie spoczynku Koło w Bydgoszczy.** Dnia 18 bm. odbędzie się w sali Legionistów Polskich przy ul. Słowackiego Nr. 3 o godz. 16 doroczne zwyczajne walne zebranie członków Koła. W razie nieobecności najmniej połowy członków Koła odbędzie się o godz. 16.30 drugie walne zebranie — ważne i prawomocne bez względu na ilość obecnych członków Koła. Ze względu na wybory nowego zarządu oraz omówienie nader ważnych spraw — obecność wszystkich członków jest konieczna.

„Spece“ od okien wystawowych znowu na widowni

Niedawno policji bydgoskiej po długich i mozolnych dochodzeniach udało się zlikwidować niebezpieczną szajkę złodziei, która **systematycznie okradała wystawy sklepowe, tłukąc cenne szyby.** Członków zlikwidowanej szajki osadzono w więzieniu.

Jak się obecnie okazuje — **niecny proceder zlikwidowanej szajki podjęli inni złodzieje.** W ostatnich dniach zanotowano nową kradzież dokonaną w sposób praktykowany przez członków zlikwidowanej szajki „speców“ od wystaw sklepowych. Ofiarą nieznanych sprawców padł tym razem kupiec **p. Piotr Malinowski (ul. Pomorska 26),** na szkodę którego skradziono 5 kuponów materjałów ubraniowych. Oczywiście do straty tej należy również doliczyć wartość zniszczonej szyby.

Powiadomiona o kradzieży policja wszczęła energiczne dochodzenia, dążąc do unieszkodliwienia niepożądanych „następców“ członków poprzedniej szajki.

Kto morowiec - na szybowiec

Otwarcie sezonu szybowcowego w bydgoskim ośrodku szybowcowym

W niedzielę po świętach wielkanocnych dnia 19 bm. szybownicy bydgoscy rozpoczynają pracę na szybowisku pod Fordonem . Na „pierwszy ogień“ pójdą dzielni szybownicy Sekcji Szkoły Podchorążych, którzy w dniu otwarcia sezonu organizują **pokaz wzorowego szkolenia w sztuce szybowania.** W dniu otwarcia w godzinach rannych odprawione zostanie nabożeństwo na intencję dnia w Szkole Podchorążych. Początek uroczystości związanych z otwarciem w Fordonie w dniu 19 bm. o godz. 14,30. Specjalny pociąg dla uczestników i gości wyrusza z Bydgoszczy o godzinie 13,45.

W programie uroczystości przewidziany jest chrzest nowych szybowców fundacji Woj. Okr. Komitetu L. O. P. P. w Poznaniu. Na rodziców chrzestnych zaproszona zostanie młodzież szkół średnich tak żeńskich jak i męskich. Nowe szybowce „oblata“ znana dobrze wśród naszych szybowników rekordzistka **Krysia Ganowiczówna.** Równocześnie odbędzie się przegląd taboru w ilości 14 szybowców przez przedstawicieli władz. W dniu otwarcia na szybowisku **Bydgoski Hufiec Harcerski rozłoży się obozem, w którym gościnnie przyjmować będzie wszystkich miłośników szybownictwa.**

W dniu tym spodziewany jest **zjazd gwiaździsty Pomorskiego Automobilklubu i Bydgoskiego Klubu Motocyklistów.**

Podczas uroczystości przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Zarząd Koła Szybowcowego w Bydgoszczy i Zarząd I. Wlkp. Szkoły Szybowcowej L. O. P. P. w Fordonie zaprasza na otwarcie sezonu wszystkich członków LOPP szkół miejscowych i zamiejscowych oraz wszelkie organizacje sportowe jak i sympatyków szybownictwa.

Piękny wynik akcji pomocy bezrobotnym w Bydgoszczy

Ogólno-społeczna akcja niesienia pomocy bezrobotnym w Bydgoszczy wydaje coraz to piękniejsze wyniki. Zegar ofiarności publicznej wskazuje stały wzrost ofiar, które obecnie już wyrażają się globalną cyfrą — 44.500 zł gotówki.

Zainicjowany przez przewodniczącego Związku Pracodawców p. dyr. inż. Gayczaka „Tydzień zatrudnienia“ — zapowiada się niemniej piękne. Dotychczas zgłoszono ok. 200 tygodniówek dla bezrobotnych, obecnie notujemy ponad 60 nowych miejsc zgłoszonych przez sfery pracodawcze.

W związku z „Tygodniem zatrudnienia“ w dalszym ciągu zgłosiły następujące firmy gotowość zatrudnienia bezrobotnych poza normalnym kontyngentem swych pracowników:

Firma „Rawa“ 1 bezrob., St. Gierasiński 3; Browar Bydgoski 4; Tartak Państwowy Zimne Wody 20; Drukarnia Pawłowskiego 2; Firma „Persil“ 5; (poprzednio 5); Koźmiński B. 1; firma „Petow“ 2; firma „Fiebrandt“ 2; Zarząd Telefonów Bydgoskich 1; (poprzednio 5); firma Bracia Ramme 1; firma Ludwik Bucholz 7; Józef Wojciechowski 1; Władysław Józefowicz 1; Fr. Nowacki 1; Stanisław Witkowski 1; firma „Pasamon“ 5; Trojański Marjan 1; Bol. Polakiewicz 4; bracia Tysler 3; Bydgoska Fabryka Pasów i art. sport. 1; Eug. Krueger 1 bezrobotnego.

W miejsce zatrudnienia bezrobotnych ofiarowała Fabryka Kartonów E. Hoppe 50 zł; firma Giesche Sp. Akc. równowartość zarobku 3 robotników w kwocie 72 zł, Pom. Garbarnia 15 kg skóry, Giesche — składnica B. Gierasiński 100 zł.

Ożywiona działalność Zarzadu K. S. Kolejowego P. W.

Dnia 3 bm. odbyło się zebranie nowoukonstytuowanego **Zarządu Klubu Sportowego K. P. W. w Bydgoszczy.** Zebraniu przewodniczył prezes Klubu dr. med. **J. Bermański.** Jednym z najważniejszych punktów obrad były sprawy budżetowe. Budżet Klubu zamyka się po stronie dochodów i rozchodów kwotą około 5.000,— zł.

W skład Klubu wchodzi szereg sekcyj; a mianowicie: tenisowa, lekkoatletyczna, piłki nożnej, gier sportowych, kolarska, kręglarska, bokserska, wioślarska i sportów zimowych. — Niektóre z nich mają już poważne wyczyny sportowe i znane są wśród sportowców. Wystarczy wspomnieć o sekcji wioślarskiej (Kolejowym Klubie Wioślarskim), która **w ogólnej punktacji krajowej w wioślarstwie zajmuje czwarte miejsce i niewątpliwie przypadnie jej zaszczytny obowiązek w udziale reprezentowania barw polskich na Olimpjadzie letniej w Berlinie.**

Klub podobnie jak zresztą wszystkie kluby sportowe walczy z trudnościami finansowemi, które nie pozwalają na należyte wyzyskanie możliwości, jakie daje materjał ludzki w klubie tym zrzeszony. Klub po zreorganizowaniu przygotowuje się obecnie do sezonu letniego.

Sezon wędkarza

Idziemy na rybki

Nadeszła wiosna. Słońce zaczyna przygrzewać. Dzień dłuższy. Natura budzi się do życia, a z nią **Bydgoski Klub Sportu Wędkarskiego.** W dniu 10 maja br. nastąpi **oficjalne otwarcie sezonu wędkarskiego** w Łęgnowie. Zjadą rzesze miłośników tego sportu, ażeby poraz pierwszy zanurzyć wędki w wodach portu łęgnowskiego. Wędkarstwo to sympatyczny sport. Każdy może wypocząć nad wodą po codziennych trudach, uprzyjemniając czas wędkowaniem, zażywając powietrza zdala od kurzu i zgiełku miejskiego. Pozatem wędkowanie przynosi i inne korzyści w postaci złapanych ryb, których w wodach klubowych jest bardzo dużo i to różnych gatunków, jak szczupak, łosoś, pstrąg, leszcz, karp i inne.

Przestrzeń jest dość duża, gdyż Bydgoski Klub Sportu Wędkarskiego dzierżawi wody Brdy od fabryki Karbidu w Smukale aż do Wisły.

Członkowie mają i inne wygody, gdyż Klub posiada w Łęgnowie własną przystań, szałas, łodzie i szałas na noclegi. Przypomina się jednak, że łowienie ryb bez pozwolenia jest uważane przez prawo za kłusownictwo. We własnym interesie miłośników sportu wędkarskiego należy zapisywać się do Bydg. Klubu Sportu Wędkarskiego, który poszczycić się może przeszło 30-letniem istnieniem. Członkami Klubu są przeważnie urzędnicy państwowi i miejscy. Deklaracje na przystąpienie do klubu wydaje sekretarz Klubu zam. przy ul. Warszawskiej 7 m. 4 od godz. 15,30 do 16,30 codzień za wyjątkiem soboty i niedzieli.

Członkowie pokrewnych klubów wpisowego nie płacą. Władze klubu pamiętają także o bezrobotnych wędkarzach i żeby nie zmuszać ich do kłusownictwa, wydają im karty sezonowe za 7 zł. po przedłożeniu karty bezrobocia. Pomyślano również o młodzieży szkolnej, która często łowi bez pozwolenia i postanowiono wydać dla niej karty sezonowe po 2 zł. Dzienne karty gościnne kosztują 1 zł. Karty dla oficerów 20 zł. na rok.

Karty dzienne, dla młodzieży i bezrobotnych wydaje p. Sperkowski, ul. Poznańska 6. Korespondencję w sprawach klubowych należy kierować na ręce p. prezesa Uciechowskiego ul. Lipowa 14 w miejscu.

Zachęcamy miłośników tak sympatycznego sportu do zapisywania się do Klubu.

DYŻUR APTEK.

Do 12 bm. włącznie dyżur nocny pełni: Apteka Centralna ul. Gdańska 27, tel. 39-94 i Apteka pod Lwem, Okole — Grunwaldzka 37, tel. 31—91.

Repertuar widowisk

TEATR.

We wtorek „Szesnastolatka“ doskonała sztuka F. i A. Stuartów, oraz w środę „Balladyna“ J. Słowackiego.

Obie te sztuki ukażą się nieodwołalnie ostatni raz w sezonie. Ceny miejsc od 10 do 99 gr. Bilety w kasie teatru. W pełnych próbach wesoła operetka Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna“, której premjerę wyznaczono na dzień 12 bm. Rolę tytułową odtworzy p. Jadwiga Fontanówna. Jednocześnie p. Karol Borowski, reżyser teatrów warszawskich prowadzi próby z nieśmiertelnego arcydzieła Al. hr. Fredry p. t. „Śluby panieńskie“.

KONCERTY.

— **Wielkoczwartkowy Koncert Religijny w Teatrze Miejskim 9 bm. o godz. 20.** W programie najcenniejsze urywki oratorjum „Mesjasz“ Haendla i oratorjum „Chrystus na górze Oliwnej“ Beethowena przemawiającego tak bardzo do dusz i serc osób wykształconych muzycznie jak i do prostaczków. Wykonawcy: Chóry Miejskiego Konserwatorjum Muzycz. i tow. śpiewu „Lutnia“ Bydgoszcz, oraz orkiestra symfoniczna M. Kons. Muz., oraz soliści: Krysiewiczowa, Bydgoszcz, i pierwszorzędni artyści opery Poznańskiej S. Roy — tenor i R. Heising — bas. Dyrygent — prof. A. Roesner.

KINA.

ADRIA: „Przygodny romans“.
APOLLO: „Ręce na stole“, „Czarna symfonja“.
BAŁTYK: „Czterech uciekinierów“ i komedja.
KRISTAL: Film polski z Jaraczem pod tyt.: „Jego wielka miłość“.
MARYSIEŃKA: „Jej szampańska noc“ i „Tajemnica dr. Schandlera“.
REWJA: „Szalony porucznik“ i „Jestem zbiegiem“, oraz rewja.

Związki — Stowarzyszenia

Z życia pracowników handlowych

Onegdaj odbyło się zebranie plenarne Zw. Pracowników Kupieckich Oddziału w Bydgoszczy, w sali „Pod Lwem“. Obrady były bardzo ożywione szczególnie w sprawach dotyczących bezpośrednio pracowników umysłowych w handlu i przemyśle. Przedewszystkiem przypomniano sprawę projektowanego wprowadzenia obowiązkowych egzaminów dla uczniów kupieckich, która leży tak samo w interesie zorganizowanego kupiectwa samodzielnego. Wysunięto także wniosek w sprawie ograniczenia i przyjmowaniu uczniów. Poruszono następnie obecny system ubezpieczeń społecznych, poddając go rzeczowej krytyce. Świat pracy musi posiadać swą reprezentację w tych instytucjach, ażeby ubezpieczeni mogli mieć kontrolę nad swym kapitałem. Wszelkie te wnioski oraz sprawy natury wewnętrzno organizacyjnej w związku z rozszerzeniem działalności Oddziału, polecono uwadze delegatów Oddziału Związku pp. Lewandowskiemu i Hoffmanowi, którzy w najbliższych dniach udają się na Zjazd Związku w Poznaniu, skąd przygotowuje się ogólny memorjał do kompetentnych władz.

Pod koniec zebrania uchwalono, że odtąd zebrania odbywać się będą dwa razy w miesiącu, jedno ogólne, a drugie dyskusyjne z wykładem prelegenta z grona pp. Kupców w celu współpracy także w sekcjach uczniów i uczenic kupieckich. Pierwsze takie zebranie wyznaczono na środę 29 bm. Stwierdzono jeszcze, że niektóre składy są otwarte w soboty i dni przedświąteczne do godz. 21 jakkolwiek wcale tego nie wymaga interes. Wykorzystują to oczywiście firmy niechrześcijańskie, i dlatego zebrani wnieśli protest do starostwa w sprawie unormowania godzin w handlu. Zebraniu przewodniczył prezes Oddziału p. Leon Hoffman który przy zakończeniu zebrania zaapelował o zapisanie się na liście składkowej Tygodnia Polskiego Związku Zachodniego z dobrowolnemi datkami na rzecz planowego rozwoju sił polskich na zachodzie.

Na szalach Temidy

Pokuta za świnie i kury

34-letni **Tomasz Sopoliński** zamieszkały w Gniewkowicach pod Inowrocławiem skradł niedawno w Leszczycach u jednego z rolników świnię, oraz 7 kur.

Za czyn ten zasiadł Sopoliński onegdaj przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy, który skazał go na **6 miesięcy więzienia, z warunkowem zawieszeniem** wykonania kary na 5 lat.

REFLEKSY BYDGOSKIE.

Podwójne straty

Z braku wiceprezydentów
ponosimy ponoć straty.
Miasto traci dwie podpory,
a kandydaci emerytury i etaty.

[illegible]

Budowa mostu przez Wisłę w Chełmnie

jest nieuniknioną koniecznością

Przestawienie dróg w kierunku południe-północ — Ważny problem komunikacyjny Pomorza — Uchwała Rady miasta Chełmna

Burmistrz miasta Chełmna, p. Leon Klein przysłał nam poniższe uwagi:

Sprawa budowy mostu przez Wisłę w Chełmnie weszła ostatnio na szersze forum publiczne. Oswoiliśmy się z tym projektem już tak dalece, że rozwiązanie go wydaje nam się całkiem naturalne. Myśl zasadnicza jest jedna: **most jest potrzebny.** Temat dyskusji zaś toczy się jedynie nad miejscem jego pobudowania, nad formą przeznaczenia (most dla ruchu kolejowego i kołowego) oraz nad przybliżonym jego **kosztorysem.** Z uwagi na to, że ostatni punkt dyskusji staje się najważniejszym, należy zastanowić się, czy poważny koszt **kilku lub nawet kilkunastu miljonów zł.** jest wydatkiem koniecznym i celowym.

W rozważaniu tej kwestji, trzeba w pierwszym rzędzie na most Chełmno—Świecie patrzeć nie tylko jako na zagadnienie połączenia dwóch sąsiednich powiatów, chełmińskiego i świeckiego, czy też miast powiatowych, Chełmno i Świecie, lecz jako na **problem o bardzo ważnem znaczeniu ogólno-krajowem.** Rzut oka na mapę zilustruje dokładnie, że idealną, bezpośrednią arterją komunikacyjną byłby szlak **Warszawa—Toruń—Chełmno—Gdynia.** Zrealizowanie tej koncepcji da we wyniku najbardziej proste i naturalne połączenie miasta portowego Gdyni przez szersze zaplecze ze stolicą **przy równoczesnem ominięciu Gdańska** i związanych z tem trudności kontrolnych, celnych i t. p. Obecnie wprawdzie kieruje się ruch kolejowy Warszawa—Gdynia trasą Brodnica—Grudziądz—Gdańsk lub też Toruń—Grudziądz, czy też wreszcie przez Toruń—Bydgoszcz. Najbardziej ożywiony na tym szlaku odcinek **Grudziądz—Laskowice—Tczew** już dziś jest bliski przeciążenia, stwarzając tem samem konieczność budowy nowego połączenia z przejściem przez Wisłę w Chełmnie **do magistrali Górny Śląsk—Gdynia.** Tym sposobem ożywi się na terenie Pomorza ruch osobowy magistrali — wykorzystanej dzisiaj tylko dla ruchu towarowego.

Najważniejszym z tego płynącym efektem — niezmiernie dla Państwa ważnym — będzie przecięcie zbudowanych przez zaborcę kierunków dróg zachód—wschód nowym kierunkiem, potrzebnym dla polskiej racji stanu, a mianowicie południe—północ.

Więc względy komunikacyjne, a co zatem idzie, względy gospodarcze i handlowe, przemawiają zatem, że budowa mostu Chełmno—Świecie jest **nieodzowną koniecznością,** która wybitnie przyczyni się do usprawnienia ruchu kolejowego i rozwoju warunków komunikacyjnych.

Analogicznie przedstawia się kwestja arteryj drogowych. Najprostszem połączeniem Torunia z Gdynią przy pominięciu Gdańska jest właśnie przez **Chełmno.** W obecnym jednak stanie przeprawy przez Wisłę zwykłym promem pod Chełmnem i braku ciągłości szos w niektórych powiatach północnych Pomorza, komunikacja ta jest mało wykorzystana, a ruch samochodowy odbywa się prawie wyłącznie przez Gdańsk. Jak słychać, Starostwo Krajowe dokłada starań, by komunikację szosową w tych powiatach ulepszyć przez konsekwentne **rozbudowanie dalekobieżnego, bezpośredniego szlaku Toruń—Gdynia.**

Niemniej ważne są względy **strategiczne.** Niewątpliwie władze wojskowe kwestję tą rozważają i ze swej strony czynią, co trzeba. Przelotne chociażby spojrzenie na mapę i w tym wypadku przekonywa o konieczności stworzenia dogodnego przejścia przez Wisłę w Chełmnie; mosty bowiem, grudziądzki i fordoński, jako jedyne łączniki północnej części Pomorza ze zapleczem kraju, mogą okazać się w pewnej chwili **niewystarczające.** Trzeci most w Chełmnie byłby doskonałem uzupełnieniem i posiadałby **dobre warunki obrony.**

Pozostaje jeszcze sprawa kosztów. W tej materji przyłączyłbym się do wyrażonych już w „Dniu“ zdań, że wykonanie wstępnych prac ziemnych winien przejąć Fundusz Pracy, dalsza zaś realizacja spoczywałaby na subwencjach Ministerstw Komunikacji, Przemysłu i Handlu oraz Spraw Wojskowych przy proporcjonalnym udziale zainteresowanych związków samorządowych. Możliwość wydaje mi się wykonalną, przyjąwszy szczególnie, że wydatki te są rozłożone na przeciąg kilku lat.

Rada Miejska w Chełmnie, chcąc brać należny udział w przeprowadzeniu i rozwiązaniu tego tak ważnego problemu, powzięła na swem posiedzeniu w dniu 30 marca br. jednogłośnie następującą uchwałę:

Rada Miejska w Chełmnie, rozważywszy projekt budowy mostu pod Chełmnem stwierdza:

Biorąc pod uwagę ogólne położenie gospodarcze dwuch powiatów, chełmińskiego i świeckiego, położonych nad Wisłą, pozatem położenie dwuch miast powiatowych Chełmno i Świecie, a nadto mając na względzie konieczność połączenia kolejowego Chełmna z linją kolejową Bydgoszcz — Gdańsk — Gdynia i Bydgoszcz — Gdynia, wyłania się coraz żywotniej sprawa budowy mostu przez rzekę Wisłę w Chełmnie.

Most ten przybliży powiat chełmiński do pierwszorzędnych i dogodnych arteryj komunikacyjnych, dalej wpłynie bardzo dodatnio na podniesienie ekonomiczne i ogólny dobrobyt, a przedewszystkiem nie tylko ożywi, ale w niezmiernie szybkim tempie wpłynie na rozwój gospodarczy miasta Chełmna i Świecia.

Zważywszy wtedy, że wybudowanie mostu przez rzekę Wisłę w Chełmnie jest żywotną koniecznością nie tylko łączących się przez most dwuch powiatów, ale i większej części Pomorza, Rada Miejska w Chełmnie uchawala:

1) Zwrócić się do kompetentnych czynników państwowych z prośbą o wybudowanie mostu dla ruchu kolejowego i kołowego w Chełmnie. 2) Zwrócić się do Rad Powiatowych w Chełmnie i Świeciu i Rady Miejskiej w Świeciu z propozycją powzięcia podobnej uchwały. 3) Zwrócić się do władz wojskowych z prośbą o poparcie akcji. 4) Zaproponować utworzenie komitetu budowy mostu, składającego się z delegatów samorządów miejskich i powiatowych w Chełmnie i Świecia, wojska i zainteresowanych ministerstw dla opracowania odnośnych wniosków i projektów i przedłożenia u kompetentnych czynników państwowych.

Wielki zjazd katolicki w Bydgoszczy

W czerwcu r. b. w Bydgoszczy odbędzie się wielki archidjecezjalny zjazd katolicki. Z okazji tej do Bydgoszczy przybędzie wielu wysokich przedstawicieli władz kościelnych, m. in. przybędzie ks. kardynał prymas Hlond, który w dn. 28 czerwca rb. odprawi na placu Piastowskim pontyfikalną mszę św. Uroczystości trwać będą dwa dni.

Bezprzykładna „łaźnia“ złodziejska

Trzej włamywacze „oporządzeni“ przez właściciela mieszkania

W niezwykły sposób **rozprawił się z ujętymi na gorącym uczynku kradzieży włamywaczami p. Neumann zam. przy ul. Garbary 9** w Bydgoszczy.

Wróciwszy onegdaj wieczorem, pan N. **zastał w swem mieszkaniu trzech złodziei,** stuprocentowo zaabsorbowanych „badaniem“ terenu. Pan N., nie wyjawiając swego zamiaru, zawołał sąsiadów, którzy jak „bogowie zemsty“ wkroczyli do zagrożonego mieszkania i **sprawili bezprzykładne wprost cięgi zaskoczonym włamywaczom.** Dwóch opryszków, ratując skórę, zbiegło przed nadejściem policji, **na placu boju zaś został nieszczęsny Franciszek Komasiński z Bydgoszczy.**

Obitego złodzieja, z posinioną, opuchniętą i pokiereszowaną twarzą odstawiono do komisarjatu policji. Podczas przeprowadzonej rewizji osobistej wyszło na jaw, iż złodziej, nietylko, że nie posiada żadnych przedmiotów pochodzących z mieszkania Neumanna, lecz ma przy sobie łup w postaci biżuterji z nieznanego źródła.

Jak się okazało podczas dalszych dochodzeń, Komasiński na kilka godzin przed włamaniem do mieszkania p. Neumanna **„odwiedził“ mieszkanie p. Władysławy Dobrzyckiej** (ul. Sienkiewicza nr. 6), na szkodę której skradł 8 zł i biżuterję.

Pechowy złodziej, który nietylko, że wpadł na kradzieży, lecz ponadto postradał łup z poprzedniej „udałej“ wyprawy — osadzony został w areszcie policyjnym.

Wyjaśnienie morderstwa po 16 latach

W roku 1920 zamordowany został w Lisewie pewien Niemiec, który — po sprzedaży swego gospodarstwa w powiecie tczewskim — osiedlić się zamierzał w Prusach Wschodnich. Przeszedł on przez most tczewski, a uzyskane ze sprzedaży pieniądze rozdzielił między kilku kolejarzy gdańskich, którzy przybyli do Tczewa po pobory. Nie chciał on całej sumy przenieść osobiście, gdyż wówczas istniał zakaz wywożenia pieniędzy polskich. M. in. przeniósł też pewną kwotę pieniędzy 20-letni rzeźnik Karol S. z Lisewa. Ponieważ ów rolnik nie zdążył już wyjechać tego dnia do Malborka, postanowił przenocować w Lisewie. S. i jego przyjaciele namówili jednak gospodarza, aby udał się jeszcze tej samej nocy pieszo do Malborka. Usłuchał on tej rady, a nazajutrz rano znaleziono go zamordowanego niedaleko dworca. Ponieważ nie znaleziono przy zamordowanym żadnych pieniędzy, przypuszczano, że padł on ofiarą morderstwa rabunkowego.

Podejrzenie o dokonanie morderstwa padło na S. i jego dwóch przyjaciół, którzy hulali do późnego wieczora z zamordowanym. Policja aresztowała wszystkich trzech i zamknęła ich w areszcie śledczym, gdzie pozostali przez kilka miesięcy. Musiano ich jednak znowu wypuścić na wolność dla braku dowodów winy. Pewien kolejarz, nazwiskiem Kulling, który powiesił się w r. 1930, zeznał bowiem wówczas, że w krytycznym dniu wieczorem bawił z podejrzanemi w Tczewie. Dwaj wypuszczeni na wolność wyprowadzili się następnie do Rzeszy, gdzie dzisiaj jeszcze przebywają.

Z okazji popełnienia przez Heppnera w Lisewie morderstwa na wdowie Schirke w Küchwerder, przypomniała sobie policja kryminalna niewyjaśnioną jeszcze sprawę morderstwa z przed 16 lat i wszczęła ponowne dochodzenia, w wyniku których aresztowano w dniu 28 marca rb. rzeźnika Karola S., którego zakutego w kajdanki przewieziono do Gdańska.

W środę ubiegłego tygodnia bawiła w Lisewie znowu policja kryminalna, która badała matkę, brata i żonę aresztowanego.

Ponieważ dochodzenia trwają jeszcze w dalszym ciągu, ostateczny wynik nie jest ustalony.

Przygotowania polskie do Olimpjady Artystycznej

W piątek, dnia 3 bm. odbyło się w Instytucie Propagandy Sztuki posiedzenie jury plastyków, na którem dokonano **wyboru prac, przeznaczonych na wystawę dzieł sztuki o temacie sportowym,** przygotowawczą do udziału Polski w konkursie artystycznym w czasie olimpjady w Berlinie. Wśród wybranych dzieł sztuki szczególnie bogato jest reprezentowany **dział malarstwa,** jest jednak szereg b. interesujących prac, także z innych dziedzin **plastyki.**

Wielki Tydzień na Kaszubach

Czarodziejska moc święconych bazi — „Odejmowanie“ bólu zęba

Już na dwa tygodnie przed świętami Wielkanocy na całych Kaszubach przygotowuje się lud do jaknajbardziej godnego obchodu tych ulubionych świąt. Praktyki związane z **magją drzewa, wody, ognia,** łączą się ściśle z obrzędami kościelnemi i są spuścizną **pradawnych wierzeń.** Kotki z wierzb mają specjalne zadanie odżegnywania nieszczęść, chorób itp. **Gałązki wierzby,** poświęcone w palmową niedzielę, kładzie się np. **nieboszczykowi do trumny,** by „zło“ nie miało dostępu. Rybacy helscy, Kępy Puckiej, Oksywskiej wkręcają gałązki wierzby **w powrozy do sieci i łódki,** aby czarownice, zwane pod Puckiem „ciotami“, nie miały dostępu i nie niszczyły połowów. Baźki święcone daje się dzieciom do spożycia i ptactwu domowemu, by chronione było przed chorobami. Wszędzie jednak panuje przekonanie, że **baźki chronią przed piorunami, wylewami i ogniem.** Pod Kartuzami praktykowane jest spożywanie „kotek“ wierzbowych odrazu po trzy — chronią one wówczas przed gorączką.

* * *

W okresie wielkopostnym najłatwiej — zdaniem rybaków półwyspu Helskiego — można **„odejmować ból zębów“,** jak również zabezpieczyć zęby przed próchnieniem. Na „odejmowanie bólu“ jest **osobliwa i ciekawa formułka,** którą się mówi, położywszy palce prawej ręki na chory ząb. Formułka brzmi: „Odejmuję ci bóle, jako je Bóg Ojciec swojemu najmilszemu Synowi na krzyżu odjął“, następnie robi się trzykrotny znak krzyża. Po chwili milczenia zażegnujący chorobę woła: **„Zabijam tego robaka“** i następnie robi ponownie trzy znaki krzyża. Obie formułki wymawia się trzy razy zrzędu. **Ból winien ustać natychmiast.** O ile nie, to powtarza się tę samą ceremonję następnego dnia.

Z prac Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Bydgoszczy

Przed kilku dniami odbyło się zebranie ruchliwego Zarządu Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Bydgoszczy, na którem m. in. omówiono i przyjęto program prac z zakresu kolonjalnego w roku najbliższym.

Dążąc do jaknajszerszego uświadomienia społeczeństwa o konieczności **uzyskania przez Polskę kolonij zamorskich** — sekcja Kolonjalna przy Zarządzie L. M. i K. w Bydgoszczy projektuje trzy odczyty z prelekcjami. Odczyty te zostaną wygłoszone przez członków Zarządu Głównego, w odstępach 2—3 miesięcznych.

Odczyty i referaty na tematy kolonjalne dokonywane będą w porozumieniu z sekcją Kół szkolnych. W listopadzie r. b. staraniem sekcji sprowadzony zostanie do Bydgoszczy propagandowy film z życia pionierów polskich w Liberji. Licząc się ze stałym wzrostem zainteresowań kolonjalnych, Zarząd zamierza w r. bieżącym urządzić wielki wiec propagandowy w Bydgoszczy. Dla rozszerzenia tych zainteresowań sekcja propagować będzie idee kolonjalne przez swoich prelegentów wśród miejscowych stowarzyszeń społecznych i zawodowych.

Celem propagandy idei kolonjalnej sekcja utrzymywać będzie stały kontakt ze związkami zawodowemi w Bydgoszczy, a zwłaszcza ze Związkiem Fabrykantów, Towarzystwem Kupców i in. organizacjami handlowo-przemysłowemi, dążąc do ułatwienia tym sferom handlu zamorskiego. Szczegółowy plan współpracy z temi zrzeszeniami opracowany zostanie na wspólnych konferencjach.

Połowy ryb morskich w marcu

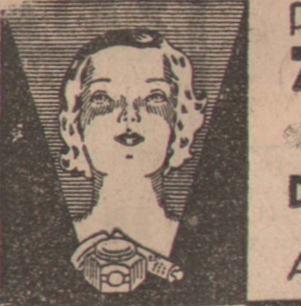
W przeciągu miesiąca marca br. złowiono na całem wybrzeżu oraz na pełnym Bałtyku 4.832.990 kg ryb morskich wartości 331.505 zł.

Podział połowów na poszczególne miejscowości był następujący: Hel 2.096.460 kg; Gdynia 1.509 390 kg; Jastarnia 877.350 kg; Chłapowo—Karwia 74.360 kg; Puck i wioski zatoki 128.240 kg; połowy dalsze 147.190 kg. Cyfra ogólnych połowów za miesiąc marzec br. jest nowym rekordem miesięcznym, jakiego dotychczas nie notowano.

Zaznaczyć należy, że mimo obfitych połowów był całkowity zbyt na ten surowiec, do czego przyczynił się rozwój przemysłu wędziarnianego oraz stopniowe przyzwyczajania ludności w kraju do spożywania ryb morskich.

Kartuzy

— **Napad na dziewczynę.** Dnia 30 marca Bronkówna Gertruda, lat 20, zam. w Węsiorach, pow. kartuski, gdy znajdowała się na drodze Lipusz — Gostomek, w pow. kościerskim, została napadnięta przez nieznanego jej osobnika, który usiłował ją zniewolić. Bronkówna zdołała wyrwać się z rąk napastnika i uciec, pozostawiając na miejscu 2 paczki, zawierające bieliznę wartości około 38 zł., które sprawca zabrał. **Dochodzenie w toku**



PRZEZ
ZDROWĄ CERĘ DO PIĘKNA
Dzięki D-rowi
Alfredowi **CURIE**

KREM i PUDER THO RADIA

zawierające RAD i TOR
używają setki tysięcy kobiet, które stały się ich zwolenniczkami oraz zapalonemi propagatorkami

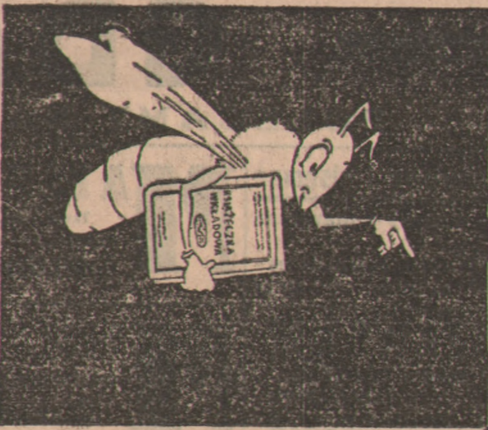
Niezwykłe to powodzenie zawdzięczają
KREM i PUDER THO-RADIA
swym własnościom radoaktywnym, dzięki którym doskonale te kosmetyki
nie ograniczają się w swem działaniu jedynie do maskowania wad cery, lecz usuwają je radykalnie.

KREM THO-RADIA (na dzień)	1.70 i	2.75
COLD CREAM (na noc)	1.85 i	2.95.
PUDER THO-RADIA	1.50 i	2.75.

Société SECOR, PARIS.
Gen. Reprez. BAKLEY, WARSZAWA
Kopernika 11, tel. 649-39, 649-38.

Na święta
do święconki
tylko
Kantorowicza
Siwucha, Gin, Śliwowica, Konjak Jubilat, Podbipięta.
Specj. sprzedaż but.
Teofil Chmurzyński
Toruń, Szeroka 18
1535 C

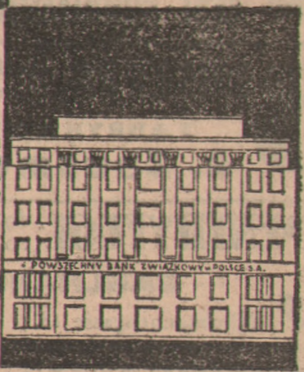
Zegary
platery, obrączki ślubne oraz wszelką biżuterję najtaniej kupisz w firmie Kazimierz
Bibik
Toruń, Rynek Staromiejski 30, róg Szeroka, telefon 1292. Reperację zegarków i biżuterji wykonuję we własnym warsztacie. 1540 C



POWSZECHNY BANK ZWIĄZKOWY W POLSCE S. A.

PRACUJ BOGAĆ SIĘ ZBIERAJ

a oszczędności składaj w Powszechnym Banku Związkowym na książeczki wkładowe imienne lub na okaziciela gwarantujące bezwzględną tajemnicę wkładu. Wkłady płatne na każde żądanie lub za wypowiedzeniem w centrali i oddziałach. Oprocentowanie od 5% do 8½% rocznie.



POWSZECHNY BANK ZWIĄZKOWY W POLSCE S. A.
Gdynia, Warszawa, Bielsko, Cieszyn, Drohobycz, Kraków, Lwów, Przemyśl, Stanisławów, Tarnów.

Na Święta Wielkanocne

poleca

Bacon Export Gniezno Sp. Akc.

swe doskonałe wędliny

JAJA O DROB

ŚNIADALNIA
czynna w święta jak zwykle. 1566

Wytworne święcone dla P. T. Klientów na życzenie.

Jaka pewność

że kupujesz odbiornik najwyższej klasy?

7 OBWODÓW
PRZY 3 ZAKRESACH FAL
ORAZ URZĄDZENIE PRZECIWZANIKOWE
STANOWIĄ JEDYNĄ RĘKOJMIĘ



2 SUPERHETERODYNY SPLENDID i MAJESTIC
ELEKTRIT
odpowiadają wszelkim wymogom nowoczesności!
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH RADJOSKŁADNICACH

TORUŃ

Gwoździe
cement, wapno, trzcinę, gips, kafle, papę, smołę, bitumicz. papę „Kuberoid" i t. p. hurtowo i detalicznie poleca „CERAMENT" Sp. z o. o. Biuro: Toruń, N. Rynek 7, tel. 2728, Składnica: Toruń Targowa 22 tel. 2727. 1049 C

Na święta
Świeży transport bombonier, wyrobów czekoladowych cukrowych i owoców po cenach najniższych poleca **W. Kuchowa** Toruń, Szeroka 42, tel. 16-33 1553C

Perfumy
wody kolońskie i kwiatowe, pudry w najlepszych gatunkach, mydła toaletowe, na święta poleca Drogerja S. Raciborski, Toruń, Łazienna 26. 1530C

Zgubioną
książkę marszową olt. I. w dn.u 19. III. 36 r., proszę łaskawie zwrócić za wynagrodzeniem do 8 Bat. Saperów Toruń. 1537C



Nareszcie osiągnęłam
bieliznę śnieżnej białości i niezniszczoną, używając do prania
MYDŁO POLO
które dzięki wydajności jest ekonomiczne.-Czysto polskiej wytwórczości.



Na święta!
RADJOODBIORNIKI
Echo, Elektrik, Natawis, Telefunken
na prąd zmienny, uniwersalne i bateryjne!
Rowery, patefony, żyrandole oraz wszelkie artykuły elektrotechniczne po bardzo zniżonych cenach i na dogodnych warunkach spłaty poleca



DOM HANDLOWY A. LIETZ, TCZEW
Marsz. Piłsudskiego 22. Telefon 1247 (dawn. Morgenroth). 156

Bank Ludowy w Grudziądzu
sprzeda na dogodnych warunkach
nieruchomość
położoną w Grudziądzu, przy ul. Kościelnej nr. 10. 1555

GRUDZIĄDZ

Potrzebni
pomocnicy: jeden do ćwiekowania, drugi do maszynowego kulisowania sznytów Grudziądz, Plac 23 Stycznia 14. 1557Gk

TCZEW

Okazyjnie
do sprzedania 3-piętrowa kamienica z komfortowe... mieszkaniami. Zgłoszenia Tczew, Kopernika 8. 1561

Poszukuję
od zaraz piekarnię na Pomorzu. Zgł. do Adm. „Dnia Tczewskiego II.", 1562

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T., iż **uruchomiłem w dniu 3 kwietnia br. w Toruniu, przy ul. Szosa Chełmińska 15** (zbieg ulic: Czerwona Droga — Św. Jerzego)
skład materjałów budowl., węgla, koksu, brykietów itp. oraz drzewa opał.
pod nazwą:
„OPAŁ"
właśc.: Piotr Paweł Neumann
Podając powyższe do łaskawej wiadomości, polecam przedsiębiorstwo swe uwadze z prośbą o poparcie, zaręczam, że staraniem mojem będzie rzetelną i skorą obsługą zjednać sobie zaufanie Sz. Odbiorców.

Z poważaniem **„OPAŁ"**
Piotr Paweł Neumann
Telef. 1432.

Zamówienia uskutecznia się natychmiast, po cenach konkurencyjnych.
1552

Niebywała okazja
Na święta polecam



w wielkim wyborze odbiorniki radjowe
Philips, Kosmos, Elektrik.
Niskie ceny, dogodne warunki.
oraz
konjaki, likiery, wina
krajowe i zagraniczne
najlepszej jakości po bardzo niskich cenach.
Wojdyło Józef Skład aparatów radjowych
1559 t Tczew, Kościuszki 1.

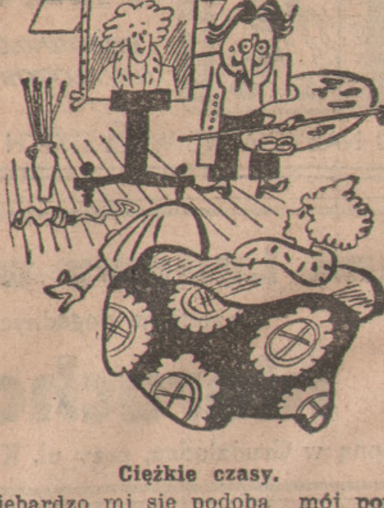
ROŻNE

FUTRA
Augustynowicz, Warszawa, Wierzbowa 8. tel. 5.23.89. Na seson wiosenny **LISY** srebrne, krzyżaki niebieskie i inne od 100 —. zł. Urzędnikom, Wojskowym specjalny rabat. Kredyt. Pracownia na miejscu. Letnie przechowanie. Firma chrześcijańska. 1390

Zastępcy
obwodowi, zdolni organizatorzy, do poważnych transakcyj, poszukiwani zaraz. Praca stała, możliwa także pobocznie, kilka godzin dziennie. Oferty Gdynia, skrytka 186. 1512

GDAŃSK

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:



Ciężkie czasy.

— Niebardzo mi się podoba mój portret, mistrzu. Zamało w nim życia.

— O, to będzie kosztowało o 100 złotych więcej. Życie ostatnio tak zdrożało.

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Wacław Wytyk, Toruń, ul. Mickiewicza 41.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Eljasiak, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Leon Formański, Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow. udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.